

STADJON

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM
SPORTU I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO

TREŚĆ NUMERU: *W. O.* — Po okresie obozowym. *Tadeusz Semadeni* — Po jakich drogach ma iść nasz sport pływacki. *Tadeusz Garczyński* — Łączność akademicka. *I. K.* — Wrażenia z zawodów strzeleckich o mistrzostwo W. P. na r. 1923. *Wacław Sikorski* — Po regatach morskich w Gdyni, *St. Mielech* — Lwowski a krakowski styl w piłce nożnej. *Sem.* — La Manche. *T. R. G.* — Przegląd prasy. Sport w wojsku. Sport w policji. Piłka nożna. Lekka atletyka. Kolarstwo. Pływanie. Narciarstwo. Dział urzędowy. Od wydawnictwa. Ogłoszenia

ZWYCIĘZCA
W LOCIE
OKRĘŻNYM.



For. pilot
Ignacy GEDGOWD
1. p. lotn.

Po okresie obozowym.

Okres trwania Obozów Letnich Przystosobienia Wojskowego dobiegł końca. Namioty zwinęto, sprzęty i przybory wróciły do magazynów; młodzież zczerniała od słońca zadziwiła gęstymi minami tych, co ją na popisach lub podczas transportu kolejowego widzieli i — wsiąkła tam, skąd przyszła: do domów rodzicielskich, do szkół, do swych stowarzyszeń.

Tysiące tej młodzieży przeszło przez obozy w tym roku. Czego się tam nauczyli, w czym zagustowali, z jakimi myślami i uczuciami powracają do zwykłych swych środowisk — oto szereg pytań, które stawia sobie nietylko oficer organizator, ponoszący odpowiedzialność za skuteczność akcji, za racjonalne użycie wcale niebłahych środków materialnych, nietylko oficer wykonawca, który był w obozie wychowawcą-instruktorem a teraz robi rachunek sumienia. Pytania te stawia sobie wielu obywateli, słusznie przyznając sobie prawo do interesowania się, co robiono z młodzieżą — własnością Polski, i jak używano środków materialnych, które są częścią skarbu państwowego.

Oczywiście, że w tej chwili niepodobna zsumować rezultatów tej, istotnie dużej akcji, jaką stanowią Obozy Letnie. Głosy prasy, słowa rodziców i opiekunów, jakie mieliśmy możność zasłyszeć lub przeczytać — oceniały metodę obozową przystosobienia wojskowego młodzieży bardzo przychylnie i przyjaźnie. Co więcej, nierzadko słyszałem wyrazy podziwu dla talentów pedagogicznych kierowników Obozów. W tych głosach charakterystycznym jest wyrażenie, jakiego często używano w rozmowie ze mną: „skąd taki młody oficer ma tyle takty i umiejętności w postępowaniu z chłopcami?”. Boże drogi! Toć ten młody oficer dowodził na wojnie, prowadził ludzi do walki, i to jakich ludzi, nieprzygotowanych ani moralnie, ani technicznie do roli żołnierza. Czego się wówczas napatrzył, co przeżył to stanie dla żywego umysłu za lata studjów i za szkołę. Nie dziw, że ten oficerek dziś czuje naturę ludzką i umie ją naginać do celu, jaką ma przed oczyma. Nie chcę jednak zapędzać się w chwalby. Naturalnie, że nie wszystko było dobrze, że zdarzały się braki, usterki, błędy. Chodzi o to, aby one były dziś wskazane, poprawione w przyszłości. Byle nie zasłaniały rzeczy zasadniczych. Że może gdzieś nie dostar-

czono na czas słomy czy kasy, pewnie, że to było nieprzyjemne; jeżeli w którym obozie jakiś instruktor okazał się nieodpowiednim — to pokażcie mi aparaty w jakiegokolwiek dziedzinie życia społecznego, pracujące bez zarzutu. Ale niechaj te zjawiska drugo- i nieraz trzeciorzędne nie zasłaniają rzeczy pierwszorzędnych, rzeczy zasadniczych.

A zasadniczą rzeczą jest początek akcji wojskowej na rzecz wychowania fizycznego i przystosobienia wojskowego młodzieży męskiej, wartość jej w całokształcie wychowania narodowego. Parę miesięcy temu krakowski organ sportowy napisał, że darzy życzliwością sport w wojsku, że natomiast zwalczać będzie wojsko w sporcie. Formuła ta może nie dość jasno tłumaczyła intencję autora. Domyślaliśmy się wówczas, że wyraża ona nieufność do pedagogii wojskowej w dziedzinie wychowania fizycznego. Oczywiście powstrzymaliśmy się od zapewnień, że okażemy się dobrymi nauczycielami nawet i w dziedzinie sportowej — bo jako żołnierze, nawykli do realnego rzeczy traktowania, wolimy wymowę pracy i faktów niż zapewnień. I oto dziś możemy mówić o tem cośmy zrobili Dobrych kilka tysięcy młodzieży nietylko posiada podstawowe elementy nauki żołnierskiej, ale także nauczyło się pędzić życie sportowe. Zapewne nie pochwalimy się wyprodukowaniem jakiegoś asa boiskowego, ale za to rozbudziliśmy w tysiącach młodzieży zamiłowanie do życia twardego a czynnego, napewno wyprostowaliśmy nietylko wiele karków, lecz i charakterów, wciągnęliśmy nowy zastęp młodzieży do ćwiczeń i zabaw sportowych. A to wszystko nie pod hasłem sportu dla sportu, co schlebiałoby raczej egoistycznym skłonnościom młodych dusz — ale właśnie pod hasłem użyteczności społecznej i gotowości wojennej.

Ze strona moralna sportu nie straci ale zyska na tem, jesteśmy przekonani. Warunki, w jakich istniejemy jako Państwo wymagają, byśmy przy każdej okazji starali się o wyrobienie w młodzieży poczucia obowiązku względem kraju.

Sądzę, że prawo do wypowiedzenia się o tem mają przedewszystkiem ci, którzy z ową młodzieżą mieli bezpośrednio do czynienia. Niechaj oni przełamią tak powszechną u nas niechęć do pióra. Czekamy na to, co nam powiedzą.

W. O.

Po jakich drogach ma iść nasz sport pływacki?

Sportowe traktowanie pływania datuje się właściwie dopiero od r. 1922. kiedy kilka towarzystw zaczęło pracować na tem polu i powstał Polski Związek Pływacki. Rok bieżący dał pewien postęp: trener zagraniczny, przystąpienie do FINY i nawiązanie kontaktu z organizacjami państw innych. Wynikiem tego jest ogólny postęp pływaków. Dotąd różnicę widać prawie tylko w stylu znacznie poprawionym. Czołowi pływają już crawla niemal że poprawnie (choć wolno), próbuje crawla już cały legion. Poprawy czasów skonstatować jeszcze trudno. To przyjdzie dopiero po dobrem opanowaniu techniki. Już tegoroczne mistrzostwa dadzą nam „rekordy”, choć bardzo marne same przez się, ale o niebo lepsze od zeszłorocznych półoficjalnych „najlepszych wyników”.

Według opinii Van Schella z punktu widzenia nauki stylu najbardziej pożądanem byłoby niurządzanie zawodów w tym roku, chyba jedynie biegów do 50 m *obowiązkowo crawlem*. Nie ma bowiem nic gorszego jak wyścig przed opanowaniem techniki. Pływak, który już jako tako „skombinował” crawla, czy też „złapał dryg” — z chwilą kiedy zaczyna się ścigać, przerzuca się natychmiast na archaiczny over-arm, do którego się przyzwyczał, lub na jaki „własny styl” — „*système breveté*” jak to dowcipnie nazywał Van Schelle. Oczywiście zupełne niurządzanie zawodów, sam trener uznał za wręcz niedopuszczalne ze względów zasadniczych (konieczność rozegrania mistrzostw) oraz ze względu na propagandę. Radził on jednak stanowczo ograniczyć ich ilość do niezbędnego minimum, by jaknajradziej odrywać pływaków od nauki crawla, a przede wszystkim zaniechać biegów długodystansowych dopóty, dopóki ludzie nie nauczą się „pływać” dystansów krótkich. To bowiem co robi nasza „pierwsza klasa” na 1500 m. nie jest *pływaniem* (sportowem) lecz grzebaniem się w wodzie. Takie zawody mają tylko jeden skutek: radykalne cofanie wstecz techniki. Do rad Van Schella zastosował się PZP. i tego roku najdłuższym wyścigiem na mistrzostwach będzie 400 m.

Przy takim stanie rzeczy otrzymuje PZP. zapytanie, czy zamierza wysłać ekspedycję do Paryża? Odpowiedź jest prosta: jechać trzeba, by się nauczyć i nawiązać stosunki. Startować — niepodobna. Państwo młode sportowo może się kompromitować, od tego wszyscy zaczynają. Wszystko ma jednak swoje granice, nawet dopuszczalna kompromitacja. Można dać się pobić na 100 m. o 10 i 12 m., ale dostać około 30 mtr. — to byłoby stanowczo za dużo.

Sprawie przygotowania pływackiej ekspe-

dycji olimpijskiej poświęcił artykuł, znany działacz na polu tego sportu p. E. Baszkoff („Sport” Nr. 56). — Idea jego jest ta, że ponieważ będą nas bić wszyscy w straszny sposób w stylach dowolnych — mamy kultywować styl klasyczny, który nie wymagając tyle techniki ile siły, otworzy przed nami widoki powodzenia. Pogląd ten byłby słuszny, gdyby nie to, że jest... niesportowy: kłaść największy nacisk na daną konkurencję dlatego, że jest najslabiej obsadzona — jest to sposób praktykowany przez Niemców, którzy z całą zaciekłością rzucają się na te gałęzie sportu, które mało kto uprawia. Nie mając widoków powodzenia w crawlu, Niemcy uporczywie trzymają się stylu klasycznego, i tu trzeba to przyznać, osiągają wyniki świetne. Jednak wskutek tego sport pływacki u nich zmanierował się; za najważniejsze uchodzą tam wyścigi w stylach określonych, które są przecież dodatkiem, do właściwego sportu pływackiego. Jest tu analogia ze skokami lekko-atletycznymi z miejsca. Nikt już z miejsca nie skacze — skaczmy więc my! Będziemy najlepsi!

Styl klasyczny — osiągnięcie perfekcji drogą uporczywej pracy w tem, co zostało już ustalone w każdym drobnym szczególe — to jest zgodne z rodzajem umysłowości niemieckiej. Styl dowolny, wymagający inwencji i dający pole dla indywidualizmu i ciągłych ulepszeń technicznych — to Niemcom jest obce. W tym celują Amerykanie. Niemcy mogą tylko Amerykan imitować, wypracować to, co tamci wymyślili.

P. Baszkoff radzi nie tylko kłaść nacisk na styl klasyczny, ale radzi wprost czynić to ze szkodą dla crawla — radzi sprowadzać trenerów specjalistów od „Brustschwimmen”, radzi wysyłać tam pływaków gdzie pływają specjalnie na piersiach.

Niewątpliwie dobrzeby było wyszukać sobie paru dobrych „piersiowców”; może udałoby się któremu z nich wejść na Olimpjadzie do pół-finału... ale róbmy to w ten sposób, by nie tamować rozwoju crawla. Pamiętajmy zawsze że style określone są dodatkiem, zachowywanym w programie olimpijskim jedynie dla tradycji, że istotą zawodów pływackich są wyścigi nieograniczające techniki.

A jeśli chodzi o zdobycie jakiegoś honorowego miejsca na Olimpjadzie (choćby dojścia do finału) — jest jeszcze jeden punkt, w którym, kto wie, czy nie najtaniej osiągnęlibyśmy powodzenie. Mam na myśli konkurs skoków wieżowych zwykłych („*Plongees ordinaires*” = „*Gerade Turmsprünge*”). Obejmuje on wszystkiego cztery „jaskółki” (czy też „szczupaki”) z 5 i 10 m. — 2 z miejsca i 2 z rozbiegiem.

(d. n.)

Tadeusz Semadeni.

Wyłączność Akademicka.

W 13. numerze „Stadjonu“ nieostrożnie wypowiedziałem szczerze mój pogląd na międzynarodową organizację sportu i zająłem stanowisko nieprzychylnie odrębności akademickiej. Oczywiście że starałem się być możliwie obiektywnym — o czym łatwo się przekonać, czytając bodaj pomieszczony przezemnie jednocześnie w „Kurjerze Polskim” artykuł napisany z powodu jubileuszu AZS.

W Kurjerze chwaliłem za istotną sumienną pracę, w „Stadjonie“ ganiłem za błędy organizacyjne, które na całym świecie wydają ujemne rezultaty. Pierwszy artykuł przeszedł cicho (oczywiście), za drugi spadł na mnie piorun akademickiego gniewu.

Akademicy starają się w kraju i na terenie międzynarodowym stworzyć zwartą, zamkniętą w sobie grupę. To fakt niezaprzeczalny. Nie jest grzechem wyrazić żal, że skutkiem tego dążenia, zabraknie młodzieży akademickiej w sportowych zrzeszeniach robotniczych, uczniów handlowych i t. d. Ów żal świadczy tylko o tem, że wierzę w dodatni wpływ, jaki młodzież akademicka mogłaby wywierać na mniej szczęśliwych towarzyszy.

Zapewne, że miło jest czuć się między swemi tylko — ale poza czysto sportowymi celami istnieją inne jeszcze cele ogólnospołeczne. O tych w sporcie zapominać nie wolno.

Cóż pisze o artykule mym p. inż. Bohdan Lubiński.

„Trudno przypuścić aby akademickie kluby otwierały podwoje dla każdego osobnika. Sama koncepcja klubu tego nie dopuszcza” i dalej: „Ponieważ akademicy stanowią kwiat młodzieży każdego cywilizowanego kraju i stoją na naczelnem miejscu zarówno ilościowo, jak i pod względem inteligencji, oraz odpowiadają pod względem wieku okresowi najwyższej sprawności fizycznej, nic więc dziwnego, że osiągają wyniki dodatnie we wszystkich dziedzinach sportu”.

Otóż zgadzam się po części z mym szanownym przeciwnikiem, tylko jego słowami chciałbym powiedzieć w ten sposób: Ponieważ akademicy stanowią kwiat młodzieży każdego cywilizowanego kraju, przeto niewolno im zamykać podwoi przed żadnym „osobnikiem”. Koncepcja wyłączności klubowej jest temu przeciwną, lecz nie sprzeciwia się temu zupełnie koncepcje klubu otwartego dla wszystkich.

Jeśli akademicy dzięki warunkom, jakie dało im życie, posiedli lepiej i szerzej wiadomości konieczne dla rozwoju indywidualnego wychowania fizycznego i sportu — to

interes społeczny nie pozwala im na zamykanie nabytej wiedzy w obrębie kół akademickich, lecz przeciwnie, każe im je jaknajszerszej rozprzestrzeniać.

Dziwi mnie niezmiernie uwaga autora cyt. artykułu o trudnościach, które akademików spotykają ze strony naczelných władz sportowych. Woła on patetycznie: *„Czemu akademicy są stale zwalczani przez naszych najwyższych potentatów sportowych? czemu muszą zdobywać każdą odrobinę pomocy sami, bo nikt im ręki bratniej nie poda z wyżyn tronu sportowego autokratyzmu? Odpowiedź na te pytania pozostawiam tym, którzy siedzą za kulisami sportu i widzą lepiej od nas, gdzie się tworzy już nie klasowość, ale arystokracja, której członkowie z całą bezwzględnością dążą do utrzymania się na najwyższych stanowiskach aeropagu sportowego”.*

Przecieram oczy ze zdumienia. Chcę wierzyć, że autor nie przeczytał po raz drugi tego, co w impecie polemicznym napisał.

Stwierdzam, że znane mi są przypadki kiedy akademikom naczelne władze sportowe udzielały pomocy. Nie znam przypadków by którykolwiek z potentatów sportowych ich zwalczał.

Wiadomo mi też wbrew mniemaniu pana B. L., że większość aeropagu sportowego radaby w każdej chwili przejść w stan spoczynku.

Wracając do dyskusji odnośnie nazwy „Olimpijada akademicka” — objaśniam krótko, że zaprotestowałem przeciw niej Międzynarodowy Komitet Olimpijski, uważając słusznie, że słowo „olimpiada” ma znaczenie ściśle określone i bez popełnienia błędu do żadnych partykularnych zawodów stosowaniem być nie może.

Wreszcie nie zgodzę się z autorem, że klasowość klubowa jest rzeczą konieczną w organizacji sportu. Konieczną rzeczą są kluby — a te nie muszą powstawać na zasadach klasowych.

*

Tyle o artykule. Więcej o tej sprawie pisać nie zamierzam. Jest to charakterystycznym dla naszych stosunków, że wystarczy szczerze i prosto wypowiedzieć swoje zdanie, by się narażać na wybuch irytacji i polemikę „osobistą”. Widocznie panuje u nas powszechnie mniemanie, że tych, którzy są przeciwnego zdania zaliczać trzeba hurtem do urojonych wrogów i zwalczać ich każdą bronią.

Z artykułu, którego zasadniczym motywem była troska o rozwój sportu, pod kątem widzenia społecznej wartości momentu zbliżenia do siebie całej młodzieży bez żad-

nich rozróżnień — z tego artykułu zrobiono napisać na AZS.

Akademicy nie są żywiołem demokratycznym, jak to pisze autor — jeśli stwarzają odrębne jednostki organizacyjne dla celów niemających nic wspólnego z ich życiem akademickim. Cóż z tego że wyszli oni z różnych sfer: robotniczej, chłopskiej i t. d., jeśli w życiu swem istotnem odgraniczają się od chłopa i robotnika.

To jest moje stanowisko, lecz nie potrzebuję zjadliwie traktować i za wrogów mych wystawiać tych, którzy są innego zdania. Tam tylko jest postęp, gdzie jest krytyka — gdzie jest wzajemna kontrola, uzupełnianie poglądów przez ludzi różnych przekonań.

Wyzbądźmy się podejrzeń, które nam zatruwają życie sportowe i postarajmy się przede wszystkim to zobaczyć, co jest najlepsze w ludziach — dobrą wolę.

Tadeusz Garczyński.

Wrażenia z zawodów strzeleckich o mistrzostwo WP. na rok 1923.

Dnia 27. i 28. ub. miesiąca rozegrał się w Toruniu w Centralnej Szkole Strzelniczej ostatni akt oficerskich zawodów strzeleckich o mistrzostwo Wojska Polskiego na rok 1923. — Zwycięskie zespoły poszczególnych Okręgów Korpusu zjechały do Torunia, by tu zmierzyć się ostatecznie ze sobą i zdobyć dla swego pułku wspaniałą i zaszczytną nagrodę przechodnią.

Dnia 26. wszyscy byli już na miejscu. Współzawodnicy spozierają na siebie badawczo, oglądają broń przeciwników jakby porównać pragnęli swoje siły z siłami drugich. — Każdy zespół uważa się za najlepszy. Niewiadomo jednak komu przypadnie zaszczytny tytuł mistrza — a komu... kwitek.

Dnia 27. o 7-mej rano wyjechaliśmy zamochodami i bryczkami na strzelnicę szkolną. „Starsi“ zespołów wezwani przez kierownika zawodów ppłk. Kwaciszewskiego — wylosowują dla swych zespołów osie strzelań, reszta zaś zawodników przygląda się strzelnicy, tarczom i kierownikom poszczególnych osi. — Widać pewien niepokój w oczach, znać obawę, — bo przecież za chwilę ma się rozegrać pierwsza część zawodów: strzelanie dokładne, którego wyniki mogą być już decydujące. Wiatr tymczasem dość mocno sobie hula, szarpie ubranie i włosy. Strzał stojąc staje się jeszcze trudniejszy.

Około godziny 8-mej pada pierwszy strzał. — Za nim posypują się inne i tak strzelanina trwa niemal bez przerwy do godz. 11-ej. Każdy z zawodników kolejno podchodzi ze swą bronią do kontroli, gdzie kpt. Stiller i por. Allinger przyglądają się jej od przodu, od tyłu, z góry, z dołu, zaglądają do środka, mierzą siłę spustu, badają celowniki — jednym słowem macają broń jak celnicy na granicy niemieckiej obszukując porządnego obywatela.

Z oględzin tych nie każdy zadowolony, gdyż nasi celnicy niemal w każdym karabinie wynaleźli coś nieprawidłowego — coś co nie zgadza się z warunkami konkursu. To spust za słaby, to celownik, to muszka niewłaściwa. A najgorsze, że każdą taką niewłaściwość zapisywali do metryk strzeleckich jako minus.

Martwią się tem zawodnicy, bo przecież wobec ostrych zastrzeżeń rozkazu o zawodach — takie głupstwa jak spust czy celownik mogą wpłynąć na dyskwalifikację nawet zespołu mającego najlepsze wyniki.

Co robić? Trzeba było w myśl tych warunków jeszcze w pułku obejrzyć i sprawdzić dobrze swój karabin.

Strzały padają jeden za drugim. Każdy niemal skarży się na pecha. Nie ma ani jednego któryby był zadowolony ze swych strzałów. Ale jest się czym przynajmniej tłumaczyć czy przed sobą, czy przed kolegami: — Pech, wiadomo, pech.

Strzelanie ma się już ku końcowi — jednak nikt nie zna swoich wyników. Oficerowie kontrolujący przy tarczach zapisują wyniki każdego strzału, ale ich nie ogłaszają. Niech się biedny zawodnik domysła, albo ludzie nadzieją, że wystrzelili dziesiątkę. Zer nikt się nie domysła. — Zera na konkursie! — A jednak...

Płk. Kwaciszewski ogłasza koniec strzelania. Siadamy na samochody (te które nie uwieźły w plachu) i wracamy do koszar Szkoły. — Po drodze staramy się coś niecoś dowiedzieć od naszych kontrolerów. — Naprawdę. Milczą jak zakłęci — Tem lepiej. — Poco robić przykrość naszym współzawodnikom, przecież my jesteśmy zwycięzcami.

Następnego dnia również o 7-ej rano wyjeżdżamy na Poligon Artyleryjski, na którym urządzono strzelanie bojowe. W trzech różnych punktach n podnóży dość wysokich wydm piaszczystych, pomieszczano osie strzelań bojowych. Każda z tych osi składa się z porozrzucanych co kilkanaście, mniej więcej kroków, małych — lecz głębokich dołów, w których siedzą ukryci tarczowcy ze swymi tarczami. Na odpowiedni sygnał optyczny, tarczowcy wysuwają na powierzchnię ziemi swą tarczę. Trzeba ją dostrzec, wycelować szybko i strzelić. Tarcza pokazuje się na bardzo krótko.

Całość ugrupowania tarcz, przez kolejne ich pokazywanie przedstawia nieprzyjaciela nacierającego na zawodników. Początkowo tarcze ukazują się na odległości 300 mtr., potem 150 mtr., wreszcie na 50 mtr. Nieprzyjaciel coraz bliżej, coraz groźniejszy, a z drugiej strony coraz przezroczniejszy — ledwo że się pokazuje już znika. Warunki prawdziwie bojowe; każdy strzelec chcąc uzyskać możliwie największą ilość punktów, musi zachowywać się tak jak na polu walki; musi umieć wybrać cel najgroźniejszy i oddać do niego strzał w porę, a co najważniejsze, musi rozdzielić tak swój zapas amunicji, by została mu jej dostateczna ilość na chwilę końcową, gdy wyskakują z rowu grenadjery nieprzyjacielscy z granatem w rękę.

Rozpoczynamy strzelanie. Kolejno zespół za zespołem przechodzą od osi do osi. Każdy z nas stara się do rezultatów wczorajszych dodać możliwie największą ilość punktów, a więc roztwiera oczy, by złapać szybko nieuchwytny cel i wpakować mu poisk ze swego karabina.

Strzelanie na każdej z osi trwa króciutko — ledwo że naładowaliśmy broń na rozkaz kierownika osi, już pokazują się tarcze, zaledwie dające się odróżnić na tle pożółkłej trawy. Padają strzały i wszystko znika. Niejednego z nas spotyka zawód; nie zdążył wystrzelić wszystkich przeznaczonych naboł... gdyż nie zauważył kryjącego się wroga. — Trudno. — Na wojnie również to się zdarza.

Strzelania bojowe więcej interesują zawodników, gdyż rezultaty strzelań nie są ukrywane w tajemnicy. Po każdym strzelaniu na osi, na znak kierownika — tarczowi wysuwają czerwone chorągiewki ku górze. Jeżeli strzał był trafny, tarczowy podnosi chorągiewkę ruchem pionowym, jeżeli był chybiły, zatacza nią półkola nad swą głową.

Liczymy wszyscy wyniki i porównujemy je natychmiast, z wynikami innych zespołów. — Kto wystrzelił najwięcej?

Krają pogłoski że 31. pułk, to znów że 70. pp. pobił rekord dzisiejszy.

A więc nie my? Miny nam się nieco wydłużają, ale nie dajemy się owładnąć wątpliwości. Wczorajsze strzelania decydują. Nie wiadomo kto wczoraj był pierwszy!

Strzelania kończą się szybko. Około południa powracamy samochodami (dziś już w piachu nie uwięźli) do koszar Szkoły. Komendant Szkoły płk. Martini, zaprasza nas do sali Teatru Żołnierskiego.

W wielkiej widnej sali, gustownie przybranej, powoli zbieramy się wszyscy.

Generał Skierski przemawia.

Padają krótkie i żołnierskie słowa powitania, kilka trafnych uwag o strzelnictwie w Polsce, wreszcie podnosi się gromki okrzyk na cześć Rzeczypospolitej i Jej Prezydenta.

Następnie przemawia generał Wróblewski. Mówi

długo i wyczerpująco o znaczeniu dzisiejszych zawodów. Celem zawodów, według jego słów, to nie wybiecie się pojedynczego, wyborowego strzelca lecz całego zespołu, którego średni wynik, górować będzie nad wynikami innych zespołów.

Wynik ten jest wyrazem pracy nad strzelnictwem w pułkach. Każdy zawodnik musi wysilać się aby nie tylko samemu osiągnąć najlepsze rezultaty, lecz jeszcze, aby dopomóc swym sąsiadom. Współdziałanie jest treścią wszystkich dzisiejszych poczyniń, czy to w boju czy w pracy.

Zawody obecne muszą ideę tą szerzyć, roznieść po pułkach, by każdy się nią przejął. Przyszły nasz Regulamin Piechoty na idei tej budować będzie — doktrynę walki.

Generał Wróblewski robi nam zawód: nie ogłasza wyników zawodów mówiąc, że dopiero warszawska jury osądzi ostateczne wyniki.

Pada z ust generała wyraz „dyskwalifikacja”. Ostre to słowo mocno nieprzyjemnie brzmi nam w uszach, bo przecież wiadomo, czy właśnie do nas nie będzie się ono stosowało.

Trudno; będziemy czekali cierpliwie na wyniki.

Po przemówieniach Panów Generałów — uprzejmi gospodarze zapraszają nas do obficie zastawionego bufetu. Tu na milej pogawędce spędziliśmy kilka godzin czasu pozostałego nam do odejścia pociągu.

I. K.

Po regatach morskich w Gdyni.

Wyjazd ekspedycji warszawskiej, złożonej z członków Warsz. Wojsk. Klubu Wioślarskiego pod kierownictwem pułk. Zdziechowskiego nastąpił w piątek dnia 3-go b. m. W skład ekspedycji wchodził: pułk. Zdziechowski, pułk. Mieszkowski, mjr. Osiński, mjr. Woytowicz, kpt-owie: Wolski, Klaczyński, Ostrowski, Krauze, por. Gintowt, Trzapałko, inż. Bryzemejster, pp.: Seweryński, Potkański i Jurkowi.

Do grupy tej przyłączył się pułk. Szreders, prezes grodzieńskiego Wojskowego Klubu Wioślarskiego,

który przybył z Grodna do Warszawy na łodzi 12-to wioślowej przez Niemen, kanał Augustowski, Biebrzę, Narwę i Wisłę, przebywając całą podróż w 11 dni, oraz ja.

Pociąg, wiozący nas, przezwaaliśmy „pociągiem wioślarskim”.

Stuszenie należała mu się ta nazwa.

Albowiem z okien naszego wagonu powiewała chorągiew WKW. a pociąg przepełniony był „bracią wioślarską”, która w poważnej części udawała się na regaty w Bydgoszczy.

Punktualnie o godz. 22.55 ruszyliśmy w drogę, żegnani przez grono zagorzałych sportowców, wśród których przeważała „jedenastka” Polonji z kpt. Lothem na czele, odprowadzająca członkinie swego klubu panie Kwaśniewską i Baranowską.

Droga mijala szybko na milej pogawędce, bądź drzemce. W Bydgoszczy pożegnaliśmy liczną grupę wioślarzy, mających wiaść udział w regatach o Miśtrzostwo Polski, życząc im laurów.

Wkrótce zajęliśmy na peron w Tczewie.

Po półgodzinnym postoju i rewizji pomknęliśmy dalej.

Korzystając z obecności prezesa Wojsk. Klubu Wiośl. płk. Zdziechowskiego, nawiązałem z nim rozmowę, zapytując o pracę i rozwój klubu.

— Klub, — mówił pułkownik, — rozwija się b. pomyślnie, mimo wielu trudności przeważnie natury finansowej. Chciałbym specjalnie podkreślić to, że jesteśmy jedynym klubem wioślarskim w Polsce, który uprawia systematyczny i racjonalny sport wioślarsko-żaglowy. Mamy obecnie 9 łodzi żaglowych ponadto kilka w robocie. Ogółem posiadamy trzydzieści kilka łodzi. Widoki na przyszłość są dla klubu b. pomyślne.

— Czy klub otrzymuje subsydia od MSWojsk.?

— Niestety, nie. To co posiadamy jest naszym własnym, ciężko zapracowanym dorobkiem.

Nawiązując rozmowę do regat morskich, zapytałem pułkownika o ewentualne szanse na regatach.

— Nie wiem dobrze w jakich biegach członkowie nasi będą brali udział i jakich będą mieć przeciwników. Jedno chciałem zauważyć: nie cho-



„Atom” WKW pod sterem p. Podkańskiego

dzi nam bynajmniej o laury i nagrody. Będzie to nasz pierwszy występ na regatach morskich. Chcemy swą obecnością w Gdyni zadokumentować, że żołnierz polski interesuje się morzem i rozumie znaczenie jego dla Polski. Chcemy poznać i pokochać nasze, polskie morze i spopularyzować je wśród braci żołnierskiej.

Tak mile gawędząc dojechaliśmy do Gdańska. Tu przesiadliśmy się na inny pociąg i o godz. 10.50 stanęliśmy w Gdyni.

Deszcz leje jak z cebra. Ogólna desperacja. Każdy ma na ustach: „co będzie jutro z regatami?” Na dworcu żywa dusza nas nie oczekuje. Po chwili dopiero zjawia się sympatyczny i popularny artysta-komik warszawski p. Krzewiński, witając nas serdecznie.

Po kilkunastu minutach przybył i powitał ekspedycję wiceprezes komitetu regat p. inż. Stodolski. Pierwsze jego słowa: „Nie rozpaczajcie panowie. Pogoda zamówiona”.

Na obiedzie dowiadujemy się, że locum dla nas niema. Zli i wyczerpani zdajemy się na łaskę losu.

Płk. Zdziechowski, p. Jurkowski i ja udaliśmy się na konferencję w sprawie jutrzejszych regat do p. Stodolskiego, reszta zaś osób poszła do łodzi, by odbyć pierwszy „chrzest morski”.

Po konferencji, uradowani dowiadujemy się, że prawie wszyscy mają już zapewnione noclegi na statkach wojсковych, w wagonach i u osób prywatnych.

Mając nareszcie gdzie rozciągnąć swe zbolate kości udaliśmy się na kolację a z niej wprost do łóżek.

*

W niedzielę od samego rana lał deszcz. Lecz około godz. 10-ej jakby na zamówienie p. Stodolskiego zaczyna się wypogodzać. O godz. 11-ej zeszliśmy się na placu. Na morzu już ruch ożywiony: mkną motorówki, żaglowce i łodzie wiosłowe. W oddali widać stojące na kotwicy statki wojenne, jako punkty orientacyjno-zwrotne regat.

Na pomoście zjawiają się komandor Unrug, główny kierownik regat, prezes kol. sędziów kom. Pistel, p. Rummel prezes Ligi Żegl. Polsk. Wszyscy razem wsiadamy na holownik „Krakus” by udać się na kanonierkę „Haller”, która ma być ośrodkiem regat. Stąd z górnego pokładu ma kierować regatami komandor Unrug. Na „Hallerze” powitał nas dowódca kpt. Trzaska-Durski, z którym, czekając na rozpoczęcie regat nawiązałem rozmowę o niedawnej podróży kano-nierek „Haller” i „Piłsudski” do Kopenhagi.

* * *

Już o godz. 13. tłumy publiczności poczęły zalegać wybrzeże morskie. Przybyło wiele osób z Warszawy, Poznania, Gdańska, Krakowa, Grodna i okolicznych kapieli. Pogoda dla regat wymarzona. Dość silny wiatr był sprzymierzeńcem dla łodzi żaglowych. Deszcz, jakby pomny na błagania publiczności przestał padać.

Trasa biegów obejmowała 4 mile morskie i oznaczona była stojącymi na kotwicach statkami i „Czajką”, „Piłsudskim” i „Hallerem”. Start i meta znajdowała się na linii między pomostem a stojącym w pewnej odległości na kotwicy statkiem sędziowskim „Hallerem”, na którym znajdowali się m. in. admirał Borowski, komandor Pistel, p. Rummel prezes Ligi Żegl. Polskiej, delegat marynarki francuskiej kpt. Jaulivet, konsul francuski w Gdańsku Giraud, komandorowie Stankiewicz, Filanowicz, Jacynek i przedstawiciele prasy.

Na górnym pokładzie statku znajdowało się kolegium sędziów z komand. Unrugiem na czele. Stąd wychodziły wszelkie polecenia, stąd sygnalizował marynarz semaforem wyniki biegów na brzeg.

W niedalekiej odległości stał statek „Piłsudski” skąd przyglądał się regatom gen. Rozwadowski, szef

sztabu marynarki wojennej komandor Petelenz oraz d-ca floty morskiej komand. Świrski. Na pomoście zajęli miejsca przedstawiciele władz, członkowie komitetu regat z prezesem p. ministrem Śliwińskim i inż. Stodolskim na czele. Przybył również delegat ministra Plucińskiego z Gdańska p. Potworowski.

Morze pomiędzy pomostem a „Hallerem” usłane było statkami, które manewrowały przed startem.

Na pięć minut przed każdym startem wywieszano na „Hallerze” do połowy masztu flagę czerwoną. Na minutę przed startem podnoszono flagę do góry. Wystzał armatni i opuszczenie flagi oznaczały rozpoczęcie biegu.

Ogółem w zawodach brało udział około 80 łodzi.

O godz. 2.30 rozległ się pierwszy strzał armatni.

Rozpoczął się *bieg trzeci* (dwa pierwsze usunięto z powodu nieprzybycia jachtów z Gdańska) o nagrodę im. St. Grabskiego, do którego stanęły kutry żaglowe rybackie. Dystans około 3.5 mil morskich.

I. nagroda 600,000 mk. i od Kier. Maryn. Wojen. patera z orłem.

II. nagroda 250,000 mk.

III. nagroda 150,000 mk.

Prócz tego oficerowie 16. D. P. ofiarowali 1.000.000 mk.

Pierwszy przybył rybak Strug (w czasie 36 min.) 2) rybak Wolszon, 3) rybak Pończocha.

Bieg IV. Dla dużych łodzi żaglowych rybackich. Nagroda Tow. Żegl. Zjednocz. Dystans około .35 mil morsk.

I. nagroda 500.000 mk., II. od Kier. Maryn. Wojen. 250.000 mk.

Pierwszy przybywa Adler Rudolf z Orłowa (40:31), drugi — Irc (Orłowo).

Bieg V. Dla małych łodzi żaglowych rybackich o nagrodę Wileńskiego Oddziału Ligi Żegl. Polskiej. Dystans około 2.5 mil morskich.

Pierwszą nagrodę w wysokości 500,000 mk. zdobył Tessmer Józef (czas 46:24), 2) Szulc Karol. (d.n.)

Wacław Sikorski.

REGATY MORSKIE.



„Tajfun” WKW. pod sterem inż. Bryzemejstra.

Lwowski a krakowski styl w piłce nożnej.

(Co stanowi o stylu. — Istotna różnica między oboma stylami. — Ich cechy. — Wnioski. — Uwagi o składzie reprezentacji).

Dr. Polakiewicz w 63. N-rze „Sportu” poruszył zawsze aktualną kwestję stylu w piłce nożnej, a chcąc udowodnić wyższość stylu lwowskiego nad krakowskim zacytował odnośny artykuł z tygodnika „Sporttagblatt”. Nie chcąc się wdawać w polemikę, polegającą na zbijaniu zdania za zdaniem, pragnąłbym jednak syntetycznie ująć zalety szkoły krakowskiej i porównać jej plusy z plusami szkoły lwowskiej.

Na formę czyli kondycję gracza składają się: talent wrodzony, trening płuc, serca, techniczny i taktyczny sposób przeprowadzania gry czyli kombinacja. Forma ogółu, będąca następstwem treningu stanowi o stylu drużyny. Dlatego mówimy o drużynach, grających na hurra, szkolnie, systemem walk o punkty, hyperkombinacji i t. p.

Bez talentu wrodzonego nie ma wybitnego footbalisty. Komu natura nie dała zdrowych płuc, serca, wzrostu i siły ten nie osiągnie tych wyników, co przy tym samym treningu piłkarz utalentowany. Każdy nosi w sobie granicę wysiłków do jakich jest zdolny, której nie przekroczy. Treningiem zbliża się, zaniębując ćwiczenia oddala się od niej. Talent można wyszukać, stworzyć go niepodobna.

W moim dowodzeniu potrzebne mi jest stwierdzenie, że z sukcesów jednostek, których wyniki są oparte tylko lub w dużej mierze na talencie, nie można wnosić o wyższości tego lub owego stylu.

Z tego co już napisałem wynika, że nawet utalentowany piłkarz nie może zaniedbywać treningu. Trening płuc i serca gra główną rolę. Najlepsi technicznie, najwyższe wyszkoleni gracze, odznaczający się koronkową kombinacją, przegrywają z drużyną która znacznie więcej trenowała w biegach. Wykładnikiem treningu jest ambicja. Gracz przygotowany do zawodów, któremu serce i płuca nie odmawiają posłuszeństwa, okazuje ambicję, polegającą na rychłości i chodzeniu na każdą, nawet wątpliwą piłkę. Kogo gra męczy, kto musi myśleć o szanowaniu sił czyli kto niema dostatecznego treningu, ten nie okazuje ambicji. Wykluczam zupełnie wolę gracza, w co godzą zwykle recenzenci i publiczność. Nie ma graczy, którzy nie chcą bramki strzelić, ale są gracze, którzy przez brak treningu do każdej piłki biorą start o ułamek sekundy zapóźno, a zdenerwowaniem, wynikiem z niepowodzeń zwiększają swoje braki. Weźmy na przykład gry Polonia — Legja 0:1 i Cracovia — Wawel 0:1. Czy Polonia i Cracovia nie chciały wygrać? — Nie. Brak ambicji był skutkiem, przyczyną zaś brak treningu. W pierwszym wypadku znać było przemęczenie, u Cracovii brak treningu. Przemęczenie jest tylko odmianą braku treningu. Jak z drużyny surowej nie można przy najracjonalniejszym treningu zrobić w ciągu roku drużyny doskonałej, tak drużynę trenowaną do wytrzymania jednego zawodów raz na tydzień, można przemęczyć zawodami dzień po dniu i gra jej wtedy będzie nosiła wszelkie cechy gry drużyny niewytrenowanej. W pierwszym i drugim wypadku przyczyną jest to, że pracę serca można tylko stopniowo zwiększać, w miarę jego wzmacniania się. Polska nie ma drużyny tak ostro trenowanej jak Sparta lub Amatorzy, którzy z tournée kilkutygodniowego nie przyzwyczajają przegranej.

Jak laik, chcąc poprawnie grać sonatę Bethowena nie będzie wystukiwał na fortepianie taktu sonaty po takcie, lecz zacznie od poznania nut, gam, wprawek — tak piłkarz musi ruchy i czynności, jakie podczas zawodów przy piłce będzie wykonywał, rozłożyć i częściami ćwiczyć. Gaszenie piłek, zmiany,

gra głową, podawanie, strzały z poszczególnych pozycji — należy ćwiczyć oddzielnie. Bez opanowania technicznego gra nosi cechy przypadkowości. Zaniechanie tych ćwiczeń wyklucza celowe przeprowadzenie poszczególnych akcji. Gracz posiadający braki, musi nadrobić biegiem, narażaniem się na kontuzję; w razie niedyspozycji w biegach jest dla swej drużyny bezużyteczny, podczas gdy w tym samym wypadku gracz ze skończoną techniką, między dysponowanymi towarzyszami zawsze odda pewne usługi n. p. wyrobi pozycję do strzału przez umiętne zgazienie piłki.

Podstawą kombinacji jest trening taktyczny. Na treningu piłkarz musi przyzwyczaić się do podawania precyzyjnego, do używania przy podaniu tyle siły, ile sytuacja wymaga, do poznania korzyści z gry piłką nafałszowaną, do obliczania odległości przy podaniu biegającemu współgraczowi i ostatecznie do brania udziału w grze przed utrzymaniem piłki przez umiętne ustawianie się „placowanie”. Kombinację można rozwijać tylko na wzorach, t. j. przez gry z drużynami o dobrym stylu.

Tak zgromadziwszy materiał do dowodzeń zastanówmy się nad stylami. Nad stylem szkockim lub angielskim zastanawiać się nie będziemy, ponieważ miałyby to tylko akademickie znaczenie i moglibyśmy dojść do konkluzji, że drużyn o czystym stylu w Polsce nie ma. Zastanowimy się jednak nad cechami stylów krakowskiego i lwowskiego.

Główna różnica między Lwowem a Krakowem leży nie jak Dr. Polakiewicz sądzi w podawaniu, lecz w przyjmowaniu piłki. We Lwowie normalnie gracz bez stopowania oddaje piłkę dalej. W Krakowie piłkarz stara się stopować. We Lwowie wskutek tego musiał się wyrobić styl, polegający na biegach i zaskoczeniu przeciwnika, rozwinięta się sztuka strzelania z voley'ów, w zaniku zaś jest gaszenie piłki i związane z precyzyjnym podawaniem subtelności techniczne; w Krakowie natomiast rozwinięto się gaszenie, passingi na centymetry obliczone, a nie rozwija się należyte strzelanie każdej każdej pozycji i ta śmiałość w pójściu na przeciwnika, gdyż rodzaj gry oparty na stopowaniu wyklucza prawie walkę ciałem o piłkę. Języczkiem u wagi jest w naszych stosunkach trening w biegu. Jeżeli Cracovia wytrzyma tempo, to powinna wygrać z Pogonią. Dlaczego? Gaszenie piłki sprzyja kombinacji w wyższym stopniu, niż oddawanie piłek z powietrza. Piłka, która była nafałszowana przez poprzednika i traci fałsz z chwilą zgazienia, niestopowana, dostaje prócz dawnego nowy, tak że przed kopnięciem przyjmujący nie może przewidzieć w którą stronę piłka pójdzie. Przez kombinację, gracz graczowi wyrabia pozycję do strzału, lub niezawodnego podania. Przy podawaniu piłki z powietrza, normalnie współgracz taksamo nie wie co się z piłką stanie jak obrońca. Stąd wniosek, że drużyna, która uprawia system, polegający na wyrabianiu jaknajdogodniejszej pozycji do strzału więcej będzie miała sposobności do zdobycia bramek i przy równym treningu w biegach osiągnie zwycięstwo. Widoczne to jest na przykładzie, że Pogoń, której trudy podróży odejmują nieco lotności, nigdy nie wygrała w Krakowie z Cracovią.

Zwolennicy podawania z powietrza twierdzą, że na tem zyskuje tempo gry i że w ten sposób można zaskoczyć przeciwnika. Nie sądzę. Piłki nie należy wcześniej podać, aż nadbiegnie gracz, który ją przyjmie. Inaczej stanie się łupem przeciwnika. (d. n.)

St. Mielech.

LA MANCHE.

Ostatni numer „Stadjonu“ przyniósł nam szereg szczegółów o 3-ciej z rzędu, udanej próbie przepłynięcia Pas de Calais: amerykańnin Sullivan przebył wpław cieśninę w 27 godz. 45 min., uprzedzając w ten sposób swych rywali, którzy reflektowali na nagrodę 1000 funt. szt., wyznaczoną przez jedno z wielkich, angielskich pism codziennych. W kilka dni potem nadeszła druga wiadomość: Włoch Tiraboschi dokonał tego samego czynu, w rekordowym czasie, około 16 godzin.

Tiraboschi jest po Webbie, Burgessie i Sullivanie czwartym człowiekiem, któremu udało się „pokonać“ La Manche, 4-ym z setki blisko ludzi, którzy próbowali tego, w różnych czasach. Cóż więc stanowi trudność przepłynięcia cieśniny? Nie odległość 20 mil angielskich (około 32 km.). Jest to dystans oczywiście bardzo znaczny, ale nie tak wielki, by nie znalazło się co roku kilkudziesięciu pływaków zdolnych do jego przebycia.

Rekord światowy (Longwortha) na 3 mile=48:27 m. jest 90 minut. Ponieważ przy metach bardzo długich szybkość w miarę przedłużania dystansu prawie się nie zmienia — można wywnioskować, że pływak obdarzony wielką wytrzymałością, płynąc z szybkością około 1 m/sek. byłby zdolny pokonać dystans równy odległości z Dover do Calais w mniej niż 11 godzin. Byłoby to możliwe na spokojnym jeziorze o dość ciepłej wodzie.

Niezwykłą trudność przebycia La Manche stanowi niska temperatura wody i przede wszystkim prądy morskie. Prądy te są nieregularne, często zmienne — i dlatego dla pokonania kanału trzeba było nie tylko warunków osobistych — ale i szczęścia.

W dziejach La Manche'u, spotkał szereg pływaków los wprost dramatyczny: będąc już przy drugim brzegu, przy tej ziemi obiecanej — odrzucani byli w tył przez bezlitosny prąd. Najgroźniejszy prąd jest blisko Calais, i dziwnie się stąd wydaje, dlaczego wszystkie próby rozpoczynały się z brzegu angielskiego. O ileż racjonalniejszym byłoby bowiem przystąpić do walki z najniebezpieczniejszym wrogiem, wtedy, gdy jest się w pełni sił t. j. na początku próby, a nie po kilkunasto-godzinnym zmęczeniu, jak to wszyscy dotąd czynili. Pierwszy wpadł na pomysł płynięcia z Calais do Dover dopiero Tiraboschi. Rezultat był też wspaniały.

Sprawą La Manche'u zajmowała się gorąco literatura fachowa i wytworzyła 2 teorie przepłynięcia: metodę „stayerowską“ i „sprinterowską“.

Metoda „stayera“ — (długodystansowa) polega na pływaniu jaknajwolniejszym i na zupełnym poddawaniu się prądom przy ciągłym, systematycznym posuwaniu się ku przeciwnemu brzegowi. W ten sposób pływak pozostaje w zimnej, stoney wodzie z górą 20 godzin i doczeka się drugiego odpływu morza, który odrzucił od celu cały długi szereg śmiałków. Kto wytrwa na powierzchni, przeczekając czwarty odpływ i znajdzie dość sił, by pruć jeszcze fale — temu może się udać. Takich jednak było dotąd tylko trzech.

Drugą jest metoda „sprinterowska“. Nazwa jej dla pływania kilkudziesięcio-kilometrowego, brzmi nieco dziwnie i nie należy jej brać dostownie. Polega ona na pracy intensywnej od samego początku (w przeciwstawieniu do poprzedniej): pływak ma walczyć z prądem odrazu, posuwać się energicznie naprzód, robiąc co najmniej 80 om na sek.

W ten sposób już po 12—13 godzinach powinno się być u celu. Oczywiście silniejsze tempo przy metodzie „sprinterowskiej“ nie pozwoliłoby nikomu utrzymywać się na wodzie dłużej nad 14 godzin — kto w tym czasie nie będzie u celu — ten musi na razie zrezygnować. Metoda ta pozwala uniknąć owego zgubnego drugiego odpływu i dzięki niej pływak jest o 6 — 10 godzin krócej w stoney, zimnej wodzie, — przez co oszczędza odpowiedni zasób energii.

Teoretycznie pogląd drugi wydaje się słuszniejszy: pracuj dobrze — prędzej skończysz. Praktyka jednak wypowiedziała się raczej za metodą stayera, Powiadam raczej — gdyż

na podstawie 3 wypadków nie można wyciągać zupełnie zdecydowanych wniosków teoretycznych. Tiraboschi, wreszcie pokonywując kanał w 16 godzin — przechyla szalę ku drugiej metodzie.

*

Kapitan Matthew Webb 24. sierpnia 1875 r. o godz. 12 min. 56 w południe rozpoczął bohaterski czyn sportowy, który cieszy się dotąd rozgłosem i popularnością większą niż zwycięstwa olimpijskie. Nazajutrz o godz. 10-ej min. 43 rano wylądował na plaży w Calais. Świadkowie spisali minuta po minucie cały przebieg tej bezprzykładnej walki czło-

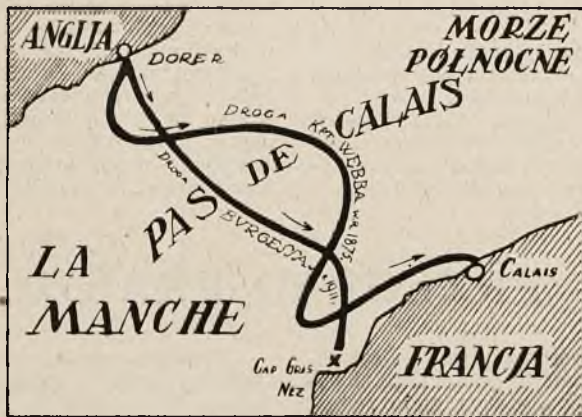
wieka z wrogią mu naturą i zwycięstwa jego woli której nie mogły zmódr ani prądy, ani odpływy, ani zimno przejmujące, ani fala, ani wreszcie noc, której ciemności nie mogły oddziaływać zachęcająco.

Webb płynął stylem klasycznym, długimi, spokojnymi i bardzo powolnymi pociągnięciami. Droga jego wynosiła około 60 km.

Płynąc spożywał befsztyki, buljon, jajka i t. d., które podawano mu w koszyku umocowanym na tyczce. Jadł oczywiście niewiele; od czasu do czasu dla rozgrzania się popijał „brandę“ i kawę. W łodzi eskortującej jechał pływak, który co pewien czas wskakiwał do wody i towarzyszył Webbowi dla dodania mu otuchy.

Do mety przybył Webb zupełnie wyczerpany ale bez szwanku na zdrowiu.

Czyn Webba uważano za coś tak niebywałego, że po jego śmierci (w r. 1885) nikt już przez długi czas nie miał ochoty go naśladować. Po latach odewały się nawet głosy powątpiewające w prawdziwość opowieści o niesamowitej wprost przeprawie przez cieśninę. Pomysł ten odnowił i uczynił modnym anglik M. Holbein, jeden z najznakomitszych w swoim czasie cyklistów drogowych i piechurów. Holbein, który potrafił w ciągu doby przejść 100 mil ang. albo przejechać 400 mil na rowerze; gdy wskutek wypadku okulał i stał się niezdolnym do kontynuowania dawnej kariery — postanowił powtórzyć to co zrobił Webb. Training prowadził oryginalny: kilka godzin



Mapka dróg przebytych przez Webb'a i Burgess'a.

jazdy na rowerze lub chodu, a potem kilka godzin pływania. Próbował przepłynąć La Manche 8 razy pomiędzy r. 1900—1903. Człowiek ten, o niezwyklej sile woli, za każdym razem, gdy zwyciężony przez żywioł decydował się wejść do łódki, mówił: „rozpocznę na nowo”. Zaprzestał dopiero gdy 8-ma próba kosztowała go chorobę. W r. 1902 udało mu się dopłynąć na odległość mniejszą od 1 mili od brzegu—i... prąd go odrzucił. Holbein miał zdolności, miał wolę — ale nie miał szczęścia.

Kusiło się o La Mansche około 100 pływaków, z których najpoważniejsi byli: Wolff (Szkot), Weidman, Horace Mew (Anglja), Heaton (Australja), Heggerty, Greashy, Cavill i wreszcie australijska rekordzistka, słynna miss Annette Kellermann.

Dobrnął do celu dopiero William Burgess, równie zaciekty i nieustępliwy jak Holbein. Po ośmiu próbach nieudanych, we wrześniu 1911 — przepłynął w 23 godz. 40 min. z Dovru do Cap Gris Nez, zakreślając około 53. klm.

W latach powojennych La Manche stał się jeszcze bardziej modny. Niemalży wpływ miała tu słodka nadzieja zdobycia 1000 funtów szterlingów... Prób było bez liku w tym i w zeszłym roku.

Nawet typowy sprinter, rekordzista francuski na 100 y. Pouilley zamierzał przebyć cieśninę. Próba ta byłaby o tyle ciekawa, że Pouilley *nie potrafi* pływać inaczej jak *cravalem*!

Webb, Burgess i Sullivan płynęli 22, 23 i 27 godzin, stosując metodę poddawania się prądom.

Zwolennicy metody sprinterskiej, (prócz Tira-boschi'ego) nie zasnali powodzenia. Oto Greashy, mistrz na dystansie 1 mili, musiał zrezygnować już po 63 min.; Heggerty, ówczesny recordman światowy na 100 jardów, płynąc zdołał zaledwie 55

minut. Niektórzy „sprinterzy” jednak osiągnęli wyniki wspaniałe: oto np. Wolff w r. 1908 zaprzestał próby będąc bardzo niedalekim celu *po 14 godz. 55 minutach*.

Amerykianin Fryderyk Cavill, (brat słynnego Ryszarda Gavilla, pierwszego białego, który pływał crawl'em) w r. 1977 *po 12 i pół godzinach* był już o kilkaset metrów od brzegu francuskiego i... musiał zrezygnować, gdyż zabrakło mu sił na pokonanie odpływu. Cavill płynął stylem bocznym.

Płynący smarują ciało tłuszczem i pokrywają zazwyczaj żywicą, w celu uchronienia skóry od zimna i działania stoney wody. Na głowie noszą gumowy czepek szczelnie przylegający do szyi, niejednokrotnie (Holbein) twarz przykrywają maską zaopatrzoną w szklane okulary.

Przepłynięcie La Manche jest w większym może stopniu próbą siły woli aniżeli sprawności ciała. Pierwszym warunkiem fizycznym dla tego rodzaju pływaka jest ogromna wytrzymałość serca, dalej wytrwałość mięśni i odporność na sen. Skóra dobrze wytrzymująca działanie wody i warstwa tłuszczu chroniąca od zimna, są równie nieodzownym warunkiem jak wytrenowane mięśnie. Techniki, taka impreza nie wymaga żadnej, czego dowodem jest to że osiągnęli w niej dobre wyniki niespecjaliści w pływaniu (Holbein).

Przepłynięcie La Manche bywa często krytykowane z punktu widzenia celowości sportowej, której trudno się w nim dopatrzeć. Jest to jednak przepiękna próba nieugiętej woli człowieka, który nie zadowolili się podbojem mórz przy pomocy okrętów, lecz pragnie je zwyciężyć siłą swych rąk.

Sem.

PRZEGLĄD PRASY.

Oddawna znaną, nader smutną prawdą—jest zakończenie urlopu. Czasami gorzkość ponownego chwycenia za pióro osładza zaliczka, czasem znów radość przedziwna, że pomiędzy piszącym a czytelnikami znówu nawiąże się nie porozumienia. Ongi za młodych lat wzruszenie niepojęte było nagrodą pierwszych prób „literackich” — teraz z kałamarza wyziera znużenie.

Niestety znużenie; oto bowiem biorę „Tygodnik Sportowy”; stary numer jeszcze z 1. sierpnia. Nic się nie zmieniło. Przepraszam, zmieniły się nazwiska. Tym razem bowiem przedmiotem ataku jest osoba p. Semadeniego. Wymieniony powinien się cieszyć; tak to już bowiem w tym polskim sporcie się dzieje, że najwięcej ma się zarzutów przeciw tym, którzy pracują. Sympatycznym próżniakom, gadułom, krytykom, mąciwodom nie dokucza się atakami — poci? przecie to ludzi mili, którzy nikomu nie szkodzą.

Coprawda trudno szkodzić skoro jednemu sportowemu zajęciem tych panów jest puszcie krzesła na posiedzeniach i korzystanie z ulgowych biletów wstępu.

W tym samym numerze Tygodnika jest artykuł, który, jeżeli jest kwiatkiem na niwie piśmiennictwa sportowego to napewno nieśmiertelnikiem. Dziw, że go nie przedrukowały inne pisma np. „Szczutek”, „Szopka” i t. d.

Czyż bowiem jest cudowniejszy temat do zabawienia czytelnika jak „Sztuka a sport” według „Tygodnika”.

Radzi tam zacne to pismo literatom naszym, by zrezygnowali z dotychczasowych dróg, albowiem:

„Lwia część literatury naszej tworząca sobą niezdro-
wy pokarm duchowy dla swych czytelników i wytwarza-
jąca w nich jedynie zgniliznę moralną, powinna być za-
stąpiona innym zdrowym pokarmem duchowym”.

Tym pokarmem jest sport. Autor artykułu wskazuje wyraźnie przykłady literatom naszym. Oto Żeromski, Sieroszewski, Reymont i inni co tchu powinni przeczytać „Mistrza z Crocley” Doylego i „Lato leśnych ludzi” Rodziewiczówny. Z naszej strony uważamy, że tych przykładów jest za mało. Z literatury obcej możnaby wskazać May'a i ze swojskiej wyjątki z dzieł Mniszkówny.

Niepoprawnych literatów naszych może spotkać straszny cios. Oto jeżeli nie postąpią według rad autora artykułów, dokona tego „młode sportowo uświadomione i uświadamiające pokolenie. Ale wówczas cała zasługa stanie się własnością tego ostatniego”.

Analogicznych wskazówek doczekali się w tym artykule malarze i rzeźbiarze. Przypuszczamy, że będą uważać artykuł za zręczną karykaturę.

W niedalekim sąsiedztwie tego artykułu jest dobre streszczenie wykładów Hantwargha napisane przez Szenajcha. Na zakończenie pomieściła redakcja niezwykle interesujące *personalja* dotyczące panów Senkey'a, Viala, Ujvar'ego, Baubacha i Kurza.

Smutno byłoby bardzo, gdyby piśmiennictwo sportowe a la „Tygodnik Sportowy” stało się zaraźliwym. Na szczęście tak nie jest. Oto „Przegląd Sportowy” wykazuje znaczne postępy zarówno w treści, jak i zewnętrzny wyglądzie. Tak np. wstępny artykuł w 33. numerze, porównujący naszą i czeską działalność sportową powinien doczekać się bodaj częściowego przedruku. Po usunięciu paru słabych zwrotów jak upodobiłoby polskiej i czeskiej struktury finansowej i gospodarczej — byłby artykuł ten jednym z ciekawszych oświeleń niedołęstwa naszej urzędowej propagandy.

Podobnie jak „Przegląd” w Krakowie—we Lwowie „Sport” bohatersko walczy o wysoki poziom prasy sportowej.

Czasami jaśniej robi się na świecie, gdy przeglądając jaknajsumienniejsze wszystkie pisma napotkamy tak świetny artykuł jak „Sport w Finlandji” Orkacza w „Siewie”. Sport musi być powszechnym, by osiągnąć poziom wysoki, oto przewodnia myśl artykułu i wślad potem pada wezwanie „organizujcie sport na wsi”. „Siew” jest organem związku młodzieży wiejskiej. Wierzymy więc, że wezwanie jego będzie skuteczne i z ufnością patrzymy w przyszłość. Mamy jeszcze wątpliwości, co do programu wiejskich zawodów lekkoatletycznych, które podają niektóre ćwiczenia zbyt skomplikowane jak np. rzut dyskiem. Usterkom tym zapobiegnie praktyka i powrót wyszkolonych sportowców z wojska. W ten sposób w najdalszej perspektywie zarysowywuje się bliska, nieustanna współpraca wojskowości z ludnością wiejską.

W tym celu potrzeba koniecznie i pod tym względem wpływać na tych, którzy kończą swą służbę wojskową przyznając np. ulgi wtedy gdy są rezerwistami, o ile dobrze zapisali się w rocznikach sportu polskiego, organizując sport po wsiach i gminach. Parę sporadycznych wypadków wystarczyłoby, by tysiące do tej pracy zachęcić. Pod tym względem nieocenione usługi mógłby oddać „Żołnierz Polski”. Niestety po obszernych artykułach, których pojawia-

nie się swego czasu z radością sygnalizowaliśmy, ograniczył się obecnie do szablonowych sprawozdawczych notatek. Szkoda.

Inną drogę rozwoju przechodzi „Strzelec”. Sądząc z numeru sierpniowego stwarza on obecnie typ pisma specjalnego, uwzględniającego obszernie wszystkie sporty. Redakcja wykorzystując sezon obozowy ogłasza bardzo ciekawy konkurs — szkoda, że tak późno i tak cicho. Tematami konkursu mogą być dwie prace:

1. Co się strzelcowi najwięcej podobało w obozie.
2. Szczegółowy miesięczny program wychowania fizycznego w Oddziale.

Pozatem wspomniany numer zawiera artykuły „Czem oddychać, nosem, czy ustami” (poglądy wyrażone w tej pracy są błędne) oraz bogaty dział sprawozdawczy.

Kolegą „Strzelca”, a przynajmniej blisko z nim spokrewnionym jest „Przegląd Myśliwski i Łowiectwo Polskie”. Pismo redagowane wyjątkowo żywo i barwnie obfituje zarówno w kapitalne opowiadania jak też i w poważny dział informacyjny.

Coprawda, komu jak komu, ale myśliwemu nie zabraknie nigdy tematu, a w najgorszym razie fantazji.

T. R. G.

SPORT W WOJSKU.

WARSZAWA

Zawody o mistrzostwo O.K. I.

Mistrzostwa O. K. I. rozegrane dn. 11, 12, 13 i 14. sierpnia r. b. miały na celu wykazać poziom sprawności sportowej wszystkich oddziałów O. K. Nr. 1. oraz wyeliminować z nich odpowiedni materiał do zawodów o mistrzostwo armji, które odbyć się mają w drugiej połowie września.

Program zawodów obejmował: lekką atletykę, pływanie, pięciobój nowoczesny oficerski i żołnierski, oraz piłkę nożną.

Do zawodów stanęło razem około 160. zawodników, uczestniczących w rozgrywkach jednostkowych i drużynowych. Liczba ta w porównaniu z ilością uczestników w zawodach, organizowanych przez stowarzyszenia cywilne przedstawia się imponująco, ale tylko temu kto spogląda na liczbę, a nie na wyniki współzawodników.

Rzeczniar bowiem i jakość pracy na polu wychowania fizycznego i sportu jakoteż rozmiłowanie w niej jaknajwiększych zastępów żołnierzy zależne jest od dowódców, oraz od kierowników ruchu sportowego w oddziałach. Pierwsi, jako dowódcy, przez sympatię lub osobiste zainteresowanie się sportem stwarzają odpowiedni podkład do jego rozwoju, drudzy zaś stworzone warunki muszą wykorzystać.

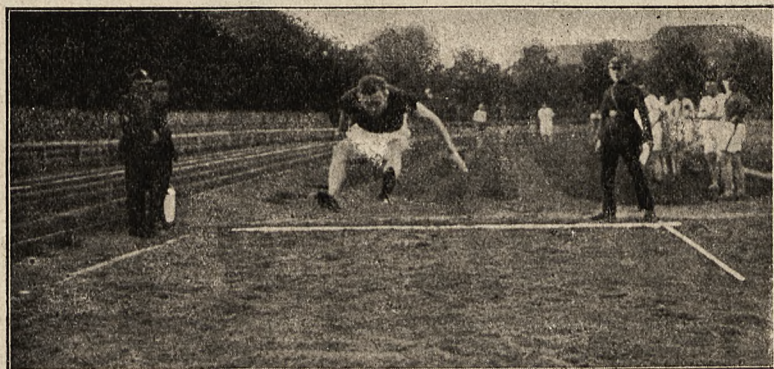
Stosunek dowódców w wojsku i ich pomocników do sportu w tej dziedzinie, uźwężnił się jaskrawo podczas ostatnich zawodów.

Widziało się przedstawicieli jednych pułków w czystych i ładnych kostjumach, innych zaś na starcie bosych, lub w ciężkich butach, brudnych koszulkach i niehigienicznych mundurach. Te drobne szczegóły, zbyt jednak częste, by się dały niezauważyć i w sprawozdaniu nie podkreślić, stanowią niezbite dowody jakości i rozmiarów pracy, w tę dziedzinę wyszkolenia naszego żołnierza, włożonej. Poziom sportowy zawo-

dów, którego miarą są ich wyniki, jest dobry. Przy tej ocenie jednak należy brać pod uwagę brak odpowiedniej ilości dostatecznie wyszkolonych instruktorów, małą ilość boisk i bieżni, oraz przyborów do treningu. Nie można również wymagać od zawodników, od niedawna ćwiczących, opanowania techniki i stylu. Te rzeczy uzyskuje się dopiero po całych latach systematycznej i mozolnej pracy.

Smutne refleksje dotyczące uprawiania sportu w korpusach oficerskich wzbudziła ilość współzawodników

MISTRZOSTWO O.K. Nr. 1.



Por. Sośnicki skacze w dal 615 cm. Fot. W. Rokosz.

w nowoczesnym pięcioboju oficerskim; startowało w nim czterech. Liczba ta śmiesznie mała. Czyżby w całym korpusie oficerskim OK. Nr. 1 nie było więcej ludzi uprawiających pływanie, szermierkę, strzelanie, jazdę konną i bieg? O ile odpowiedź będzie twierdząca, to jakie sporty uprawiają pozostali oficerowie?

Wszak tylko wielobój powoduje wszechstronny, harmonijny rozwój siły i zalet duchowych wymaganych od dobrego żołnierza. Wszak on tylko przysposobi i nauczy odpornie znosić trudy w czasie działań wo-

jennych. Ktoś ironizując zauważył podczas zawodów w pięcioboju, że na pewno liczba zawodników wzrosłaby do setki, gdyby w skład pięcioboju wchodziły zawody w... fox-trocie.

Smutne to, ale może i prawdziwe.

Przechodząc do oceny samych zawodników, trzeba zaznaczyć, że z małemi wyjątkami, jest to materiał zupełnie surowy, nieposiadający żadnych wiadomości o zaleceniach, wymaganiach, technice i stylu uprawianej gałęzi sportu. Większość z nich posiada wielkie wrodzone zdolności, które przy dobrych chęciach i pewnej dozie pracy osobistej i pomocy kierowników wychowania fizycznego w wojsku, stworzyć mogą legion cały b. poważnych współzawodników.

Organizacja zawodów, jakkolwiek była przeprowadzona z dużym nakładem pracy jednostek, pozostawiała wiele do życzenia. Sędziowie jak zwykle w większości nieobecni. Dlatego nie można było przeprowadzić zawodów sprawnie i szybko.

Program zawodów zupełnie niepotrzebnie został rozłożony na przeciąg czterech dni.

MISTRZOSTWO O. K. Nr. I.



Fot. W. Rokosz.

Współzawodnicy oficerskiego pięcioboju nowoczesnego.

Od lewej: kpt. Hut, mjr. Żarski, ppłk. Lecewicz, por. Billig.

Wyniki:

LEKKA ATLETYKA.

Pięciobój nowoczesny oficerski. 4 zaw. 1) ppłk. Lecewicz WWK. (n. e. 16. p. uł.), 2) por. Billig 13. pp., 3) mjr. Żarski 72. pp., 4) kpt. Hut (Korp. Kad. Nr. 1.). Wyniki w poszczególnych punktach:

Strzelanie z pistoletów. 1) mjr. Żarski (72. pp.) 182 punkt., 2) ppłk. Lecewicz 178 pkt., 3) kpt. Hut 69 pkt.

Pływanie 300 m. 1) por. Billig 4:53'4, 2) ppłk. Lecewicz 5:46, 3) mjr. Żarski, 4) kpt. Hut

Szermierka na szable. 1) kpt. Hut, 2) ppłk. Lecewicz, 3) mjr. Żarski, 4) por. Billig.

Jazda konna. 1) ppłk. Lecewicz, 2) por. Billig, 3) mjr. Żarski, 4) kpt. Hut.

Bieg na przełaj 4000 m. 1) por. Billig 18:43, 2) kpt. Hut 19:38, 3) mjr. Żarski 20:28, 4) ppłk. Lecewicz 21:10.

Pięciobój nowoczesny żołnierski. 13 zawodników.

Nazwisko i imię.	Marsz 6 klm.	Skok w dal (cm.)	Rzut granat (m.)	Bieg 200 m.	Walk. na bagn.	Punkty
1. kpr. Złotkowski (1. p. sap.)	3. 439	31'10	31s.	3	19	
2. st. szer. Piersiak (15. pp.)	7. 449	31'60	30s.	8	21	
3. kpr. Karchut (7. p. uł.)	11. 459	31'45	31'2	1	22	
4. sierż. Partyka (13. pp.)	13. 478	30'98	30s.	4	24	
5. st. sz. Nowowiejski (33. pp.)	1. 437	28'29	30'4	8	27	

Najlepszy czas w marszu 6 klm. 36:21.

Pięciobój lekko-atletyczny. 8. zawodników.

Nazwisko i imię.	Bieg 200 mtr.	Skok w dal (cm.)	Rzut oszczepem (mtr.)	Rzut dyskiem (mtr.)	Bieg 1500 m.
1. chor. Walczak (33. pp.)	25'6	524	29'72	28'50	5:25
2. kpt. Bobrowski (13. pp.)	26'3	466	35'26	28'32	5:57
3. st. szer. Połomski (15. pp.)	27'8	575	27'15	24'58	5:83

Bieg 100 m. 18. zaw. Przedbie 1. 1) por. Ziemiński (1. p. sap.), 2) por. Gross (8. DP), 3) plut. Kulikowski (1. p. lot.) Przedbieg II. 1) por. Sośnicki (Baon Chem.), 2) sierż. Abramczyk (36. pp.). Przedbieg III. 1) chor. Walczak (33. pp.), 2) ogn. Sworowski (18. pap.), 3) kpr. Sierzputowski (33. pp.). Finał rozgrywany został omyłkowo na 110 m. 1) por. Sośnicki 12'8 s., 2) por. Ziemiński 1 m. z tyłu. 3) chor. Walczak.

Bieg 400 m. 8. zaw. 1) por. Ziemiński (po dyskwalifikowaniu plut. Kulikowskiego) 59 s., 2) por. Kuratowski (21. pp.), 3) plut. Zachmyc (21. pp.).

Bieg 800 m. 11 zawodn. 1) kpr. Wolski (71. pp.) 2:19, 2) plut. Zachmyc (21. pp.) 2:20, 3) sierż. Hasała (21. pp.) 2:21.

Bieg 1500 m. 9 zaw. 1) kpr. Wolski (71. pp.) 4:50, 2) sierż. Slasko (13. pp.) 4:25, 3) kan. Kowalczyk (1. pan.).

Bieg na przełaj 4000 m. 9. zawodn. 1) plut. Ratajczyk (13. pp. 14:34, 2) szer. Goldman (13. pp.) 14:47, 3) bomb. Bagiński (1. pan).

Bieg z płotkami 110 mtr. 4. zaw. 1) por. Ziemiński (1. p. sap.) 20'4 s., 2) por. Kułakowski (21. pp.) 2 i pół mtr. z tyłu.

Bieg rozstawny 4x400 mtr. 4 drużyny. 1) drużyna 1. pułku wojsk łączności 4:05'6, 2) 33. pp. 4:07'8.

Skok w dal z rozbiegu. 12. zawodników. 1) por. Sośnicki (Baon chem.) 615 cm., 2) ppor. Ostrowski (21. pp.) 538 cm., 3) kpr. Sierzputowski (33. pp.) 530 cm.

Skok w wyż z rozbiegu. 7 zawodników. 1) por. Ziemiński (1. p. sap.) 149 cm., 2) sierż. Teichman (21. pp.) 144 cm., 3) kpr. Sierzputowski (33. pp.) 139 cm.

Poza konkursem ppor. Wajcht (1. p. lot.) skoczył 150 cm.

Skok o tycze. 10. zawodników. 1) plut. Zachmyc (21. pp.) 283 cm., 2) kpt. Hyży (13. pp.) 270 cm., 3) st. szer. Połomski (15. pp.) 242 cm.

Rzut oszczepem. 9. zawod. 1) chor. Grosicki (36. pp.) 36'37 m., 2) szer. Dusiak 34'52 m., 3) por. Zięba (13. pp.) 34'20 m.

Rzut dyskiem. 8. zaw. 1) chor. Walczak (33. pp.) 28'50 m., 2) kpt. Bobrowski (13. pp.) 28'32 mtr., 3) por. Gustowski (KOSS.) 27'22 m.

Rzut kulą. 11. zaw. 1) kpt. Bobrowski (13. pp.) 9'27 m., 2) por. Gustowski (KOSS.) 9'45 m., 3) chor. Walczak (33. pp.) 9'30 m.

Rzut ciężarem. 4. zaw. 1) kan. Wojciechowski (1. pan.) 5'90 m., 2) por. Gustowski (KOSS.) 5'65 m., 3) kan. Stec (1. pan.) 5'42 m.

Przeciąganie liny nie odbyło się z niewiadomych powodów.

Szkoda wielka, gdyż zawody te, jako drużynowe są b. wskazane.

PŁYWANIE.

Bieg 100 m. dowolnym stylem. 12. zaw. 1) por. Kuncewicz (KOSS.) 1:04, 2) por. Ziemiński (1. p. sap.) 1:12'7, 3) ppor. Wajcht (1. p. lot.) pół mtr. za drugim.

Bieg 200 mtr. na piersiach. 13. zaw. 1) por. Ziemiński (1. p. sap.) 2:57, 2) poch. Józwicki (KOSS.) 2:59.

Przeplnięcie Wisły w szer. 6. zaw. 1) por. Kuncewicz (KOSS.), 2) sierż. Urbaniak (1. p. w. łącz.), 3) szer. Lesiński (13. pp.).

PIŁKA NOŻNA.

Do zawodów o mistrzostwo DOK. Nr. 1. stanęły 3 drużyny: 42. pp., 13. pp. i 1. p. lotn. Dnia 11. sierpnia został rozegrany mecz pomiędzy 42. pp. a 13. pp. z rezultatem 2:0 na korzyść "trzynastki". Sędzia p. Sirzelecki. Do ostatecznych rozgrywek o mistrzostwo stanął 13. pp. i 1. p. lotn. Lotnicy wykazali brak treningu i słabą technikę, w skutek czego zostali pokonani w stosunku 4:1. Sędzia kpt. St. Loth.

T. C.

CZĘSTOCHOWA

W dniu 21. 22. 28. i 29. lipca 1923. r. odbyły się w Częstochowie na boisku sportowym 27. pp. w koszarach "Zawady" doroczne zawody sportowe o mistrzostwo 7. Dywizji Piechoty.

Zawody odbyły się przy sprzyjającej pogodzie i wielkiej frekwencji publiczności, która w roku bieżącym okazała znacznie większe zainteresowanie się sportem niż w ubiegłym.

Wyniki:

Marsz 20 klm. drużyn pułkowych ze strzelaniem na 200 m: 1) drużyna 25. pp. 2:30'37.

Bieg rozstawny 4×400 m.: 1) drużyna 25. pp. 4:11'2. *Rzut dyskiem:* 1) por. Konopacki (7. pap.) 31'55 m., 2) plut. N sek (27. pp.) 28'80 m., 3) kpt. Fournier (27. pp.) 27 m.

Rzut dyskiem oburącz: 1) sierż. Rybak (25. pp.) 50'25 m., 2) sierż. Krówka (25. pp.) 44'45 m.

Skok w wyż z rozbiegu: 1) por. Konopacki (7. pap.) 158 cm., 2) bomb. Szmaragd (7. pap.) 153 cm., 3) kanonier Koroluk (7. pap.) 148 cm.

Walka na bagnety: 1) sierż. Lew (27. pp.), 2) szereg. Litwińczuk (27. pp.), 3) sierż. Najmugier (27. pp.).

Rzut oszczepem: 1) kapr. Cieślikiewicz (25. pp.) 36'95 m., 2) kapr. Zytko (25. pp.) 34'60 m., 3) szereg. Kuzdroń (24. pp.) 29'45 m.

Rzut oszczepem oburącz: 1) sierż. Krówka (25. pp.) 43'12 m., 2) sierż. Rybak (25. pp.) 40'10 m.

Bieg z płotkami 110 m.: 1) por. Konopacki (7. pap.) 19'6 s., 2) sierż. Krówka (25. pp.) 20 s.

Przeciąganie liny: 1) drużyna 7. pap.

Pięciobój żołnierski: 1) st. szer. Sidorski (27. pp.) 7 p., 2) szereg. Kos (25. pp.) 16 p., 3) szereg. Galuk (27. pp.) 19 p.

Rzut granatem do celu: 1) kapral Zytko (25. pp.) 27. pp., 2) Szereg. Bier (25. pp.) 10 p., 3) por. Pigulowski (27. pp.) 8 p.

Bieg 800 m.: 1) st. szer. Milczarek (25. pp.) 2:23'2, 2) por. Konopacki (7. pap.) 2:23'6, 3) st. sierż. Roguski (27. pp.) 2:24'2.

Bieg szturmowy zespołów pułkowych 400 m.: 1) drużyna 27. pp. 2:21'5, 2) drużyna 25. pp. 3:28'2.

Pięciobój lekko-atletyczny — olimpijski: 1) st. sierż. Kędziński (25. pp.) 64'7'2, 2) sierż. Krówka (25. pp.) 46'790, 3) st. szer. Sidorski (27. pp.) 46'470.

Trójskok: 1) por. Konopacki (7. pap.) 11'65 m., 2) st. sierż. Kędziński (25. pp.) 10'60 m., 3) sierżant Adamczyk (25. pp.) 10'26 m.

Skok w dal: 1) por. Konopacki (7. pap.) 567 cm., 2) kanonier Szmaragd (7. pap.) 533'5 cm., 3) st. sierż. Kędziński (25. pp.) 531 cm.

Pchnięcie kulą: 1) kpt. Fournier (27. pp.), 2) kpr. Zytko (25. pp.) 9'69 m., 3) szereg. Pawlaczak (27. pp.) 9'62 m.

Pchnięcie kulą oburącz: 1) kpt. Fournier (27. pp.) 18'67 m., 2) kapr. Zytko (25. pp.) 18'43 m., 3) kpr. Kuliński (7. pap.) 17'83 m.

MISTRZ O.K. Nr. 1.

Bieg na przełaj 4 klm.: 1) st. szer. Milczarek (25. pp.) 18'23'2, 2) szer. Nowak Szczepan (27. pp.) 18'28'2, 3) szer. Woźniak (25. pp.) 18'48.

Bieg 100 m.: 1) bomb. Szmaragd (7. pap.) 11'8, 2) por. Konopacki (7. pap.) 1/2 m. za nim, 3) sierż. Rybak (25. pp.).

Rzut granatem w dal: 1) kapr. Zytko (25. pp.) 50'37 m., 2) kapr. Róg (7. pap.) 48'90 m., 3) sz. Kasprzyk (25. pp.) 47'30.

Skok o tycze: 1) st. sierż. Kędziński (25. pp.) 2'94 m., 2) szereg. Nowak Józef (27. pp.) 2'44 m., 3) st. szer. Sidorski (27. pp.) 2'69 m.

Boks: 1) st. sierż. Roguski (27. pp.), 2) sierż. Adamczyk (25. pp.).

Bieg 1500 m.: 1) st. szer. Milczarek (25. pp.) 5:04 2) szer. Nowak Szczepan (27. pp.) 5:05, 3) sierż. Krówka (25. pp.) 5:06.

Bieg rozstawny 4×100 m.: 1) drużyna 25. pp. 50'2 s., 2) drużyna 74. pp. 55'6 s., 3) drużyna 27. pp. 57 s.

o.

PŁYWANIE.

NOWO-ŚWIĘCIANY.

W dniu 15. lipca b. r. Sekcja pływacka ZBK. urządziła na rzece Zejmianie próbne zawody pływackie, które dały następujące wyniki:

Pływanie z prądem dystans 2500 m.: 1) Januszewski Wiktor 21:10, 2) Plenkowski Andrzej 22:00, 3) Kowalewski Antoni 22:10.

Pływanie pod wodą dystans 30 m.: 1) Kowalewski Antoni 13 s., 2) Chadziewicz Jan 16 s., 3) Pietrusiewicz Roman 20 s.

Nurkowanie: 1) Januszewski Wiktor 25 s.

Skok w dal z lądu: 1) Pietkiewicz Aleksander 3 m., 2) Chadziewicz Jan 2'20 m., 3) Januszewski Wiktor 2 m.



Fot. W. Rokosz.

Ppłk. Lecewicz w biegu na 4000 m.

PIŁKA NOŻNA

WARSZAWA.

Pogoń (Lwów) — Polonia (Warszawa) 5:1 (2:1). Dnia 19.8.23 r. Gra o mistrzostwo klasy A. Mecz ten, który zdecydować miał o przejściu do finału rozgrywek o mistrzostwo Polski jednego ze współzawodników odbył się w Agrykoli. Mokre boisko i deszcz wielce przyczynił się do zwycięstwa Pogoni, która czuła się dobrze na śliskim terenie. Wiadomą jest zresztą rzeczą, że na śliskim terenie drużyna lepsza potrafi zaznaczyć swą przewagę w wyższym stosunku cyfrowym. Pogoń była lepsza w ataku, tyły technicznie słabsze, taktycznie zadowolili trzymając w szachuatak Pogonii, biegający beładnie i bezmyślnie. Brak T. Grabowskiego jednego napastnika z głową, nie tłumaczy tak wysokiej przegranej dostatecznie. Cała drużyna Polonii grała poniżej swej formy, a nadto taktycznie nie sprostaa bardziej rutynowanemu przeciwnikowi. Fama o groźnej trójce środkowej Pogoni była powodem, że pomocnicy Polonii skupili się w środku, co zornie wykorzystali łącznicy Pogoni, a zwłaszcza Garbień, wysyłając w bój skrzydła i strzelając bramkę po bramce z center. Główna bowiem przewaga Pogoni nad innemi drużynami leży w zdolności trójki środkowej do strzelania z centroowych volleyów i piłek nieustawianych. Dlatego też drużyna która potrafi unieruchomić Pogoni skrzydła, ma walkę ułatwioną. Duszą pogoni był Garbień. Szabakiewicz nie umie jeszcze wystawiać mu piłki na zmianę. Gra jego jednak pozbawiona tricków a la Stonecki o wiele więcej przyniosła korzyści drużynie niż tego ostatniego. Wacek Kuchar i Bacz dobrzy, nikli jednak wobec Garbienia, którego bomby i taktyczne posunięcia były bez zarzutu, przypominające najlepsze jego czasy. Z Polonii zadowolili Czajkowski i J. Loth. Przewaga Pogoni uwidoczniła się dopiero po pauzie i wtedy gra była najciekawsza.

Sędziował dr. Lustgarten wzorowo. Szybka orientacja, oparta na gruntownej znajomości przepisów i praktyce znakomitego dawniej gracza, ruchliwość i bezstronność oto cechy tego najlepszego w Polsce sędziego. Z przyjęcia jakie mu zgótowała publiczność widocznem było, że na dobrem sędziowaniu i w Warszawie się znają i umieją tą rzadką umiejętność ocenić.

Przebieg gry: Z początku obustronne ataki; widoczna jednak rzeczą było, że atak Pogoni jest dobrze dysponowany, bo każdą akcję kończył strzałem. W 12. minucie Olearczyk naciskany przez atak Polonii tak silnym strzałem podaje bramkarzowi, że słabo odbita przezeń piłkę pakuje z powrotem do siatki Malinowski. W 30. minucie Garbień wyklada piękną piłkę Szabakiewiczowi na przebój, a ten mimo foulów ze strony Polonii zdobywa wyrównujący punkt. Już w 4 min. później strzela Garbień następną bramkę, z pięknego przeboju, który nie udałby się innemu napastnikowi nie posiadającemu jego wagi. Po pauzie Pogoń zupełnie zafundowała polem. W 15. i 20. minuciacia z sytuacji podbramkowej po centrze strzela Bacz dwie bramki, a w 38. min. piękną bombą Garbień ustanawia ostateczny wynik.

Dodając do tego wyniku przegrane Warszawianki we Lwowie, ostatnia niedziela była dniem pogromu stolicy przez „prowincjonalny” Lwów.

St. Mielech.

*

Legja — Orkan 5:0 (1:0). Zamiast meczu z czernowiecką Polonią, która przyjechać nie mogła z powodu trudności paszportowych, rozegrała Legja w dn. 14. b.m. zawody towarzyskie z drugoklasowym Orkanem. Różnica w poziomach gry, dosyć znaczna, o czem zresztą świadczy wynik, wykazała wyższość techniczną Legji. Orkan do przerwy otrzymał się dzielnie, po zamianie jednak pół uległ silniejszemu i lepiej zgranemu przeciwnikowi. Jako młody zespół zapowiada się Or-

kan bardzo dobrze, posiadając materiał świeży i fizycznie dobry.

U Legji widzieliśmy rzereg błędów, przedewszystkiem w grze napadu. Bardzo dobrym w nim okazał się Węglowski II., który strzelił 3 bramki; po jednej bramce zrobili Zoller i Krawuś. Sędziował p. Bednareki. *abc.*

Legja — Sokół (Toruń) 5:0 (4:0). Mecz towarzyski w dn. 15. b. m. Sokół toruński, należący do klasy A. okręgu toruńskiego, zaprezentował grę ambitną i ładną. Wysoką cyfrowo porażkę zawdzięcza Sokół swemu bramkarzowi, który do przerwy grał bez pojęcia. Pomoc tej drużyny również była słabą i nie umiała współdziałać z napadem.

Z Legji na czoło drużyny wybijał się Węglowski II. najlepszy dziś napastnik Legji, grając rzeczywiście pierwszorzędnie, jak za najlepszych czasów swej gry w krakowskim Wawelu. Sam zdobył 4 bramki. Z innych graczy Legji, jak zwykle dobrym był Zoller w pomocy i Akimow w bramce. Mielech stale za powolny, wstrzymywał całą akcję napadu, który wskutek tego do akcji zespołowej, kombinacyjnej nie był zdolny. To też wszystkie bramki zrobione były z wypadów solowych. Obrona dobra.

Zawody interesujące, o tempie żywym, wykazały znaczną przewagę Legji do przerwy. W drugiej połowie gra bardziej się wyrównuje, wskutek zmęczenia obu drużyn. Piątą bramkę dla Legji strzelił Krassowski. Koenigil nie wykorzystał rzutu karnego, podyktowanego za foul jednego z obrońców Sokoła. Zawody prowadził w braku sędziego związkowego p. Węglowski I. *abc.*

Warszawianka — Makkabi 0:0. Gra towarzyska w dn. 15. b.m. Mecz ten, nawiase mówiąc wybitnie „klasowy”, Warszawianka w zupełności zbagatelizowała, wystawiając drużynę słabszą i niezgraną. Za to Makkabi zdobyła się na wysiłek prawdziwie sportowy, grając znacznie lepiej od swego przeciwnika i raz jeszcze stwierdzając, że potrafi być groźną nawet dla pierwszej klasy. Dobra gra tyłów obu drużyn nie pozwoliła nikomu zdobyć bramki. Jest to po części także winą chaotycznej gry napadów, które nie potrafiły sobie wyrobić korzystnej pozycji do strzału.

Gra prowadzoną była w tempie dość ostrem, jednakże nie brutalnem wybijał się doskonałą grą bramkarz Makowski. Sędziował poprawnie p. Krukowski. *abc.*

Polonia III. — Legja III. 5:0 (2:0). Dwie bramki zdobyła Polonia III. z rzutów karnych.

Olimpia II. — Makkabi II. 3:0. Zawody te prowadzone przez b. słabego sędziego p. Berlinerblaua, zakończyły się zwycięstwem bezwzględnie lepszej Olimpii III., górującej pod każdym względem nad swym przeciwnikiem. *abc.*

WKS, Pogoń — Makkabi 2:2 (2:1). Drużyna wojskowa Pogoni zaliczona do klasy C. okręgu warszawskiego pokazała w ostatnią sobotę, że potrafi być godnym przeciwnikiem drużyny drugoklasowej. Mając dość znaczną przewagę w pierwszej połowie, i zdobywszy dwie bramki potrafiła przez dłuższy czas prowadzić z wynikiem dla siebie korzystnym (2:1). Dopiero po przerwie Makkabi rozwija grę ładną technicznie i taktycznie dobrą i przewyższa tem ogromnie swego przeciwnika, który znacznie osłabł. W tym czasie też zdobywa Makkabi bramkę wyrównującą.

Z Pogoni wyróżniali się obaj obrońcy i lewy łącznik, w Makkabi dobrą była obrona i bramkarz. Napadowi Makkabi ciągle jeszcze brak zgrania. Sędziował p. Pozner. *abc.*

L W Ó W.

Czarni — Warszawianka 4:0 (0:0) i 5:1 (2:1). Dwudniowe zawody Czarnych ze stołeczną Warszawianką zakończyły się w oba dnię wysoko-cyfrową porażką Warszawianki. Warszawianka grała w składzie

osłabionym, jednakże tak wysokich przegranych nikt się nie spodziewał. Jeszcze raz świadczy to, że Warszawianka zanadto jest pewna siebie i do zawodów poważniejszych nigdy należycie nie jest przygotowana.

Czarni — 15. pp. 7:0 (2:0).

Pogoń (Stryj) — Czarni II. 1:5 (0:2).

Zawody o mistrzostwo klasy B. okr. lwowskiego: Biali — Korona (Sambor) 4:0 (2:0); Hakoah (Stanisławów) — Orleń 3:2; Pogoń II. — Sokół (Stanisławów) 3:1 (2:0).

*

W dniu 29. lipca b. r. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Kolegium Sędziów Lwowskiego ZOPN., jako epilog ataków prasy na sędziego p. Szlessera, co zmusiło Zarząd Kolegium Sędziów do dymisji. Po długich debatach wybrano nowy Zarząd w następującym składzie: prezes inż. L. Dudryk, wiceprezes dr. R. Hübl, sekretarz W. Bober, członkowie Zarządu pp.: M. Decowski, por. E. Goett, M. Szlessner, A. Zimmerman.

Bolączką sportowego Lwowa, która się wciąż daje we znaki, jest brak dobrych sędziów. Bywały wypadki że na zawody międzynarodowe wyznaczano sędziów, którzy przez swą nieudolność tylko je psuli, zostawiając u drużyn zagranicznych wrażenie stronnictwa, które podkopywało prestige naszego sportu zagranicą. Ze starszych sędziów jedynie p. kpt. Bilor i p. Szlessner odpowiadają wymaganym żądaniom, ale i oni mają swoje słabe dni, które nieraz poważnie obniżają dotychczasowe zaufanie, jakim się cieszą w świecie sportowym Lwowa. Z nowszych sił sędziowskich na pierwszy plan wybijają się dwie młode „gwiazdy” pp.: Marjan Decowski i por. Edward Goett, którzy posiadając dobre oko, wytrzymałość w biegu, stanowczość w decyzjach i doskonałą znajomość przepisów gry w piłkę nożną, przeszli naszych starych weteranów sędziowskich, tak że coraz częściej widzimy ich na naszych boiskach.

Ch.

KOLARSTWO.

Dwudniowe wyścigi międzynarodowe, urządzone na Dynasach w dn. 15. i 19. sierpnia, staraniem W. T. C. nie były dla widzów widowiskiem ciekawym i pełnym wrażeń. Brak ładnych walk oraz stała przewaga przyjezdnych, czyniły wyścigi monotonnymi.

Dla młodych jednak naszych jeźdźców były one dobrą i pouczającą szkołą techniki i taktyki kolarstwa w czem przodowali przyjezdni. Mistrzami w tem okazali się Chardon i Baron, którzy dzięki dobremu finishowi byli zawsze zwycięzcami.

Woody Hedspath—Murzyn, nie stanowił groźnego konkurenta dla miejscowych i był zwyciężany przez słabszych jeźdźców. Dzięki tylko swemu wygląadowi i pociesznemu zachowaniu się wzbujał w widzach wesołość i oklaski.

Wyniki:

Dzień 15. sierpnia.

Wyścig Juniorów 800 m. 1) Niciński 16'2 s., 2) Rybak.

Wyścig „Gości” 800 m. 1) Baron, 2) Chardon, 3) Hedspath.

Wyścig „Zachęty” 800 m. 1) Oksintycz 14'2 s., 2) Szpadrowski.

Wyścig „Seratsch”. Przedbiegi na 800 mtr. finał 1000 m.

Przedbieg I. 1) Baron 13'4 s., 2) Kwieciński 3) Kamiński.

Przedbieg II. 1) Chardon 14 s., 2) Jabrzemski, 3) Janociński.

Przedbieg III. 1) Grochowski 13'2 s., 2) Turowski, 3) Łazarski.

Finał I. 1) Chardon 13 s., 2) Baron, 3) Turowski.

Finał II. 1) Łazarski 13'4 s., 2) Grygorowicz, 3) Kubasiński.

Wyścig „Awansu” 800 m. 1) Podgórski 14'4 s., 2) Kwiatkowski, 3) Popończyk.

Wyścig „Premjowy” 6. okrążeń. 1) Kubasiński 3:20.6, 2) Grygorowicz, 3) Oksintycz

Wyścig „Handicap” 1200 m. 1) Turowski 1:31, 2) Chardon, 3) Łazarski.

Wyścig „de Demi fond” 3000 m.

Serja I. 1) Oksintycz 4:48, 2) Niciński, 3) Kaczmarczyk.

Serja II. 1) Podgórski 5:11, 2) Popończyk, 3) Miłakowski.

Wyścig „Dystansowy” 10000 m. 1) Baron 15:44, 2) Turowski, 3) Łazarski.

Dzień 19. sierpnia.

Wyścig „Awansu” 800 m.

Przedbieg I. 1) Szpadrowski 14'8 s., 2) Wig, 3) Cichalewski.

Przedbieg II. 1) Maselbusch 16'4 s., 2) Rzepecki 3) Rybak.

Finał I. 1) Szpadrowski 14'4 s., 2) Wig, 3) Cichalewski.

Finał II. 1) Kaczmarczyk 17 s., 2) Osipowski, 3) Koślak.

Wyścig „Premjowy” 10 okrążeń. 1) Jabrzemski 5:39'6, 2) Janociński, 3) Kubasiński.

Próba pobicia rekordu na 400 m. Rekord na 400 m. ustanowiony przez Szymczyka w cz. 26'4 s., nie został pobity. Najlepszy czas osiągnął Baron — 26'8 s. i Chardon 27 s.

Wyścig „Seratsch” 800 m.

Finał I. 1) Podgórski 14'1 s., 2) Kwiatkowski, 3) Piątkowski.

Finał II. 1) Broński 14'2 s., 2) Kubasiński, 3) Rzepecki.

Wyścig „de Demi fond” 3000 m. 1) Chardon 5:24'2, 2) Baron, 3) Gronczewski.

Wyścig „Handicap” 1200 m. 1) Baron 1:38.2, 2) Chardon, 3) Hedspath, 4) Janociński.

Wyścig „de Demi fond” 2000 m.

Serja I. 1) Oksintycz 3:16'6, 2) Niciński 3) Rybak.

Wyścig „Amerykański parami” na przestrz. 25 klm. 1) wygrywa b. ładnie para Baron i Chardon zdobywając w każdym finale pierwsze miejsce, dzięki pracy na finishach Barona. Ogólna ilość punktów I. pary wynosiła 28, czas 40:26. Drugą z kolei była para Janociński—Turowski punktów 18, trzecią Grochowski—Jabrzemski punktów 13.

Wyścig na 100 klm.

W przyszłą niedzielę dn. 26. sierpnia r. b. o godz. 3 i pół odbędzie się na Dynasach torowy wyścig 100-kilometry bez prowadzenia z finishami i premjami.

T. C.

ZURYCH.

18.8 r. b. (PAT). zawody kolarskie o mistrzostwo świata na przestrzeni 1. klm. (sprinterowskie) dały następujące wyniki:

Biegi dla amatorów: Bieg pierwszy — Peters (Holandia), bieg drugi Drackstein (Holandia) bieg trzeci Cugnot (Francja), bieg czwarty Michard (Francja), bieg piąty Macairac (Holandia). Rozgrywka drugich miejsc o dopuszczenie do półfinału i finałów: pierwszy Falk (Holandia), drugi Hansen (Danja), trzeci Delgrosse (Włochy), czwarty White (Anglja), wszyscy czterej dopuszczeni do udziału w mistrzostwie świata.

Biegi dla zawodowców: bieg pierwszy Moeskop (Holandia), bieg drugi Poulain (Francja), bieg trzeci Kaufmann (Szwajcaria), bieg czwarty Leene (Holandia), bieg piąty Schilles (Francja). Rozgrywka drugich miejsc o udział w mistrzostwie świata—pierwszy Speears (Australja), drugi Moretti (Włochy), trzeci Van Nek (Holandia). (Wszyscy dopuszczeni do udziału w mistrzostwie świata).

o.

LEKKA ATLETYKA.

WARSZAWA.

Wewnętrzne zawody lekko-atletyczne WTC.

Od niedawna istniejąca sekcja lekko-atletyczna przy Warszawsk. Towarzystwie Cyklistów urządziła dn. 18. i 19. sierpnia generalny przegląd swych sił. Do zawodów stawało 9 zawodników. Są to dopiero początkujący, ale zapowiadają się dobrze na przyszłość.

Otrzymały wyniki są mierne, nie odzwierciedlają jednak rzeczywistej wartości zawodników, gdyż zawody odbywały się w jaknajgorszych warunkach t.j. podczas deszczu, przy złym stanie bieżni oraz boiska.

Bieg 100 mtr.: 1) Syput 12 s. 2) Antoszkiewicz.

Bieg 200 mtr.: 1) Gośliński Wł. 27 s.

Bieg 800 mtr.: 1) Karpiński Z. 2:22.2.

Bieg 3000 mtr.: 1) Różycki St. 10:36.2.

Skok w dal z rozbiegu: 1) Syput 532 cm. 2) Antoszkiewicz 506 cm.

Trójskok: 1) Antoszkiewicz 9,72 mtr.

Rozgrywkę biegu na 1000 mtr. i 4×100 odłożono na najbliższą niedzielę, wskutek ulewnego deszczu.

T. C.

WILNO.

Wyniki zawodów lekkoatletycznych o mistrzostwo Okręgu Wileńskiego na rok 1923.

Bieg 100 m.: 1) Dobrowolski (6. p. p. Leg.) 11.6 s. 2) Herhold (5 p. p. Leg.) 1/2 m. w tyle. 3) Filemonowicz (Z. B. K. Strzelec).

Bieg 200 m.: 1) Filemonowicz (Strzelec). 2) Kniesner (5. p. p. Leg.) 3 m. w tyle. 3) Doroszewski (A. Z. S.).

Bieg 400 m.: 1) Doroszewski (A. Z. S.) 1:03. 2) Woźniak (5 p. p. Leg.) 1/2 m. w tyle. 3) Gawlicki (6 p. p. Leg.).

Bieg 800 m.: 1) Karpiński (6. p. p. Leg.) 2:29.8. 2) Romanowski (Strzelec) 7 m. w tyle. 3) Remiszewski (6. p. p. Leg.).

Bieg 1500 m.: 1) Pietrzkiewicz (A. Z. S.) 4:43.4.

2) Doch (W. K. S. Słonim). 3) Koźmiński (W. K. S. Słonim).

Bieg 5000 m.: 1) Doch (W. K. S. Słonim). 2) Koźmiński (W. K. S. Słonim). 3) Jakubianiec (Z. B. K. Granat—Święciany).

Bieg 110 m. z płotkami: 1) Dobrowolski (6. p. p. Leg.) 20.2 s. 2) Bartzak (W. K. S. Słonim). 3) Bankiewicz (A. Z. S.).

Bieg rozstawni 4×400 m.: 1) sztafeta 5. p. p. Leg. 4:11. 2) sztafeta 6. p. p. Leg.

Skok w wyż z rozbiegiem: 1) Żegis (5. p. p. Leg.) 152 1/2 cm. 2) Białkowski (3. p. sap.) 148 cm. 3) Bankiewicz (A. Z. S.) 148 cm.

Skok w dal z rozbiegiem: 1) Dobrowolski 624 cm. 2) Herhold (5. p. p. Leg.) 605 cm. 3) Filemonowicz (Strzelec) 521 cm.

Skok o tyczce: 1) Skrzydlewski (W. K. S. Słonim) 268 cm. 2) Bojko (A. Z. S.) 224 cm.

Poza konkursem Szemberg (A. Z. S.) 278 cm.

Trójskok: 1) Dobrowolski (6 p. p. Leg.) 11.31 m. 2) Filemonowicz (Strzelec) 10.36 m. 3) Sakowicz Wacław (Strzelec) 10.36 m.

Rzut dyskiem: 1) Stefański (W. K. S. Słonim) 32.78 cm. 2) Grankowski (Strzelec) 28.41 m. 3) Białkowski (3. p. sap.) 27.90 m.

Rzut oszczepem: 1) Stefański (W. K. S. Słonim) 42.46 m. 2) Dobrowolski (6. p. p. Leg.) 40 m. 3) Grankowski (Strzelec) 32.02 m.

Pchnięcie kula: 1) Kucharski (5. p. p. Leg.) 9.65.5 m. 2) Grankowski (Strzelec) 9.47 m. 3) Knych (W. K. S. Słonim) 9.21.5 m.

T. K.

ZE ŚWIATA.

Holandja—Niemcy Zachodnie. Termin zawodów pomiędzy Holandją a Niemcami Zachodnimi ustalono na 20. sierpnia b. r. w Kolonji.

*

Mecz Wide (Szwecja)—Nurmi (Finlandja). Dwaj wymienieni najlepsi dziś na świecie biegacze na średnie mety, zmierzają się na jednym z najbliższych meetingów w Stockholmie w biegu na 1500, 3000 i 5000 m. Skandynawskie koła sportowe spodziewają się ustanowienia przy tej sposobności nowych rekordów światowych.

Niedawno postanowił Wide nowy rekord szwedzki na 2000 m. w 5:28.2, a zatem tylko o 2 sek. gorszy od światowego, którego twórcą był Nurmi. 1500 m. przebiegł Wide w 4:01.

*

W biegu na 20 klm. postawił Norweg A. Jensen nowy rekord światowy, przebiegając tą przestrzeń w 1:06.51.4 i bijąc tem samem rekord Kolehmeina, ustanowiony w r. 1913 na 1:07.40.2.

Jensen był drugim w biegu maratonskim, podczas gier w Goeteborgu.

*

Rekord światowy w rzucie dyskiem. Finlandczyk Nittyma postawił na zawodach w Rauma w Finlandji nowy rekord światowy, rzucając dyskiem 47.90 m.

*

Hoff, który niedawno postawił rekord światowy w skoku o tyczce, a podczas trennigu skoczył już 4.35 m. — skacze również doskonale w dal i jest groźnym współzawodnikiem w biegach na krótkie dystanse. Był bowiem trzecim w biegu na 200 m. w 22.8 s. za Carr'em z Australji i Niemcem Tysen'em.

*

Vilen znany atleta finlandzki odniósł wielki sukces na zawodach w Halstad, przebiegając 110 m. z płotkami w 15.6 s., 100 m. w 11.2 s., 400 m. w 51 s. i skacząc w dal 697 cm.

*

Na zawodach w Halsingborg w Szwecji, które były 44-temi zawodami jakie w obecnym sezonie odbyły się w Szwecji, Lundgren przebiegł 800 m. w 1:55.3, bijąc o 1.5 m. Johanssona, który miał czas gorszy tylko o 2 1/10 sek.

*

Mistrzostwa atletyczne w Genewie dały następujące wyniki: 100 m.: Morand 11.4 s.; 400 m.: Rey 54.4 s.; 800 m.: Martinet 2:09; 1500 m.: Rolly 4:27.6; 5000 m.: Garin 16:33; 110 m. z płotkami: Schlitter 16.2 s. (nowy rekord szwajcarski); 4×100 m.: Club Athlétique Genève 46.2 s.; 100×200×300×400×500 m. Club Athlétique Plainpalais 3:25.6; w dal: Morrand 655 cm.; w wyż: Nicolin i Guhh 178 cm.; o tyczce: Steigle 312 cm.; oszczep: Michel 46.08 m.; dysk: Joost 34.70 m.

*

Daleki Wschód przygotowuje się intensywnie do Igrzysk Olimpijskich. Oto niektóre wyniki osiągnięte przez Japończyków:

440 yard: Nando 52 s.

880 yard: Okasaki 2:02.2.

W wyż: Wu-Yen-Chang (Chiny) 175 cm.

W dal: Oda 704 cm.

Trójskok: Oda 14.275 m.

Oszczep: Iwai 50.77 m.

100 m.: Cagaki 11 s.

*

Nowy stadion w Holandji. Potężne towarzystwo naftowe Compagnie Pétrolifère la Royal Dutch ufundowało w La Haye wspaniały stadion atletyczny. Podczas zawodów urządzonych z okazji otwarcia stadionu postawiono trzy nowe rekordy helenderskie. Krol przebiegł 1000 m. w 2:40.6 (dawny rekord 2:42), Paulen 1/2 mili w 2:05.8 (dawny 2:06.6). Ponadto w biegu 4×400 dawny czas 3:46.8 poprawiono o 9.6 s.

Do czego doprowadzić może racjonalny trening? Na jednych z zawodów w Szwecji potrafił Szwed Engdahl w przeciągu mniej niż 1½ godziny startować do biegów na 100, 200 i 400 m., osiągając w nich czas 11 s., 22'8 s. i 49'5 s.

Wide w godzinę po zwycięstwie na 1500 m. (4:02'2) startuje do biegu 3000 m., który ukończył w doskonałej formie i czasie (8:42'3), przebywając podczas niego 1500 m. w 4:12.

*

Pomyłki na zawodach w oznaczaniu przestrzeni

zdarzają się nie tylko u nas. Nawiązując niniejszą wzmiankę do zawodów DOK. Nr. 1., podczas których Sośnickiemu kazano biedz 110 m. zamiast 100 m., notujemy fakt jaki się zdarzył na mistrzostwach Francji:

Osiągnięty na nich czas Mourlon'a na 100 m. 10'8 s okazał się czasem biegu na 97 m. ponieważ start miał miejsce z linii, znaczącej pierwszy płotek biegu na 110 m.

*

700.000.000 mkp. czyli 50.000 fr. fr. czystego dochodu przyniosły zawody Anglja—Francja. t—i.

NARCIARSTWO.

Prezes PZN, ppłk. inż. Al. Bobkowski powrócił ze swej podróży zagranicę i do Zakopanego. W czasie bytności poza Polską złożył ppłk. Bobkowski wizyty związkom narciarskim: austriackiemu w Wiedniu, węgierskiemu w Budapeszcie, jugosłowiańskiemu w Lublaniu i włoskiemu w Torino. bb.

*

Stosunki PZN. z pokrewnymi związkami. Martwy dla narciarstwa, sezon letni stał się dla PZN. okresem cichej pracy przygotowawczej do sezonu zimowego 1923/24. Owoce dwuletniej, intensywnej działalności związku teraz dopiero uwidaczniają się w całej pełni. Zagranica z którą PZN. pozostaje w bezustannym kontakcie, interesuje się ruchem narciarskim w Polsce, zajmując wobec niego stanowisko nacechowane względami wyraźnej przyjaźni, czego złożyła niejednokrotnie dowody.

Ostatnio PZN. otrzymał od Związku Szwajcarskiego wraz z zaproszeniem na zawody w nadchodzącym sezonie, szereg przeźroczy i plik sportowych gazet opisujących zawody w Grindelwaldzie.

Biorąc pod uwagę osobiste stosunki nawiązane przez prezesa PZN. z przewodniczącymi poszczególnych związków narciarskich, podczas ostatniej jego podróży, mamy nadzieję, że objawy sympatii narciarstwa zagranicznego dla narciarzy polskich nie pozostaną w nadchodzącym sezonie w dziedzinie li tylko teorii, lecz że praktyczne skutki ich objawią się podczas najbliższych zawodów międzynarodowych. w Polsce. t—i.

*

Nowa skocznia narciarska w Zakopanem ma powstać pod Reglami na obszarze projektowanego Parku Sportowego.

W dniu 7. sierpnia r. b. odbyła się na miejscu komisja, która miała wydać opinię co do możliwości zbudowania skoczni w proponowanym przez łow. „Park Sportowy” miejscu. Ze strony PZN. w komisji wzięli udział: prezes ppłk. Bobkowski, wiceprezes Dr. A. Gałęcki, oraz czł. Zarządu Gł. inż. A. Schiele, ze strony SNPTT. inż. K. Schiele, i H. Grosman. Oprócz tego obecnym był na miejscu A. Krzeptowski i inż. Cybulski z Krakowa.

Opinia komisji wypadła naogół nieprzychylnie, ze względu na spodziewane, wielkie trudności techniczne w budowie. Ostateczne słowo wypowiedziane zostanie dopiero po studjach dokonanych na podstawie szczegółowych zdjęć terenu.

Dzięki staraniom PZN. i poparciu sekretarza poselstwa polskiego w Sztokholmie, inż. Norling znany w tej dziedzinie architekt i jedna z największych światowych powag, miał stworzyć projekt wielkiej skoczni w Zakopanem.

Jednak wobec wyjazdu inż. Norlinga na lat kilka do Londynu, podjął się bezinteresownego wykonania tej pracy inż. H. Saellstroem.

PZN. oczekuje obecnie od SNPTT. w Zakopanego danych, dotyczących obranego terenu, zdjęcia profilowego stoku i t. p. celem przesłania takowych do Sztokholmu.

Mamy więc niepłonną nadzieję, że już podczas najbliższej zimy Tatry staną się terenem zawodów w skoku nieustępującym terenom państw skandynawskich, Szwajcarii lub Austrii.

Przy tej sposobności nasuwa nam się jednak uwaga, że rzeczą nietylko pożyteczną, ale że wazech miar wskazaną i konieczną byłoby wybudowanie skoczni na miarę europejską, również i w Sławsku. Wschodnia bowiem połać naszych gór, skutkiem odmiennych i gorszych warunków w jakich narciarstwo rozwijać się musi, powinna być otoczona specjalną opieką związku.

O sprawie tej, która jest godną szerszego ujęcia i potraktowania w prasie sportowej, piszemy na razie w kilku wierszach, chcąc poddać PZN-owi myśl, by przy sposobności stwarzania skoczni w Zakopanem pomyślał również o Karpatach wschodnich. t—i.

*

III. Międzynarodowe zawody narciarskie w Zakopanem mają się odbyć w nadchodzącym sezonie, mniej więcej w dwa tygodnie po olimpiadzie w Chamonix, a zatem z końcem lutego 1924 r. W czasie zawodów tych będzie po raz pierwszy rozgrywane mistrzostwo Polski w narciarstwie w konkursie międzynarodowym.

Zawody odbywać się będą 4 dni z rzędu i obejmą przypuszczalnie: Zawody o mistrzostwo Tatr (bieg zjazdowy o trudnym terenie i skoki), zawody o mistrzostwo Polski (bieg długi i skoki), bieg patrolowy, biegi i skoki pań i juniorów, biegi młodzieży, dzieci itp.

*

Zwyczajny Walny Zjazd Delegatów Towarzystw narciarskich ma się odbyć w bieź. roku 15. i 16. lub 22. i 23. września we Lwowie, zależnie od długości trwania Targów Wschodnich.

Organizację WZD. objęło tym razem Karpackie Tow. Narciarzy.

Pertraktacje prowadzone przez prezesa PZN, z prezesem KTN. Dr. Z. Klemensiewiczem, o objęcie kierownictwa działu Zarządu Głównego, dotyczącego wewnętrznych spraw PZN, z pozostawieniem spraw zagranicznych, reprezentacji wobec władz centralnych prezesowi i sekretarzowi zagranicznemu w Warszawie, nie doprowadziły do żadnych pozytywnych wyników. Wobec powyższego trzeba się liczyć z możliwością urzeczywistnienia podobnej koncepcji w Krakowie, w którym to wypadku, jedynym kandydatem na przewodniczącego ekspozytury PZN byłby Dr. W. Goetel. bb.

*

Węgierski Związek Narciarski w osobach prezesa p. Szelnar'a, wiceprezesa Dr. Schickerta oraz pp. Istvana Devana i Haberle'go gościł niezwykle serdecznie w dniu 5. lipca b.r. w Budapeszcie prezesa Polak. Związku Narciarskiego ppłk. inż. Bobkowskiego.

W czasie przyjęcia omawiano szereg spraw z dziedziny narciarstwa w związku z olimpiadą narciarską w Chamonix, oraz najbliższymi II-ćmi międzynarodowymi zawodami narciarskimi w Zakopanem.

bb.

Kurs narciarski Schneidra odbędzie się dla zawodników olimpijskich w czasie świąt Bożego Narodzenia w t. Anton. W Budapeszcie omawiano sprawę ewentualnej wysyłki na ten kurs narciarzy polskich, którzyby uczestniczyli w nim wraz z grupą narciarzy węgierskich, wyjeżdżających tam z Istvanem Devanem. Na zakończenie kursu mają się odbyć w dniu 6. stycznia zawody narciarskie — zakrojone na wielką skalę. bb.

*

Skocznia narciarska pod Budapesztem. Węgierski Związek Narciarski zamierza jeszcze w tym roku zbudować tuż pod Budapesztem skocznnię narciarską w większym stylu, która otrzymawszy sztuczny rozbieg,

pozwoli na wykonywanie skoków długości około dwudziestukilku metrów. bb.

*

Nowy podręcznik narciarski obejmujący główne zasady i sposób przeprowadzania treningu w biegach i skokach na nartach, opracowują obecnie znani narciarze: austriacki Schneider i węgierski Istvan Devan. Według materiałów zebranych do podręcznika w postaci licznych rysowanych ilustracji, które oglądał w Budapeszcie prezes PZN, ma to być niezwykle obszernie i wyczerpująco opracowane dzieło.

Byłoby rzeczą nader pożądaną, aby podręcznik ten ukazał się możliwie jeszcze w bież. sezonie w tłumaczeniu polskim. bb.

DZIAŁ URZĘDOWY

P. Z. T. K., W. O. Z. P. N., W. O. Z. L.-A. i Wł. O. Z. L.-A.

Komunikat PZTK.

Dokończenie.

PROTOKUŁ.

2. Polecono WTC. w Łodzi nadesłać w ciągu 10 dni kopję zaginionego w drodze sprawozdania kasowego i sportowego rozgrywek o Mistrzostwo Polski na torze r. 1922.

3. Składkę roczną uchwalono w wysokości 50 groszy polskich, płatnych w ratach półrocznych. Pierwsza rata winna być uregulowana przed 15. września — druga przed 1. grudnia każdego roku.

4. Postanowiono wydrukować regulamin sportowy i przesłać go za opłatą każdemu Tow. Kolarskiemu.

5. Uchwalono uznawać rekordy tylko wtedy, kiedy ustanowione były w obecności delegata ZPTK.

6. Uchwalono polecić Tow. Kolarskim opracować odpowiednie typy żetonów jako nagrody za zawod i turystykę, które winny być wykonane artystycznie i ze szlachetnych kruszców (złoto, srebro, brąz); wydanie nagród zwycięzcom ma nastąpić najdalej w 3 miesiące.

7. Uchwalono karać aż do dyskwalifikacji zawodników, którzy zgłosili się do wyścigu, a nie startują w nim bez usprawiedliwienia.

8. Jako zwrot kosztów przy przejazdach zawodników na wyścigi z jednego miasta do drugiego uchwalono: przyjmować koszt przejazdu I. klasą pociągu pospiesznego, diety dienne w naturze lub gotówce wartości trzech obiadów podług cennika pierwszorzędnej restauracji oraz kwatery. Powyższe koszty obowiązują wszystkich zawodników i Towarzystwa.

9. Następne walne zebranie polecono zwołać w terminie, wskazanym w statucie, nie później, jak w kwietniu.

10. Za oficjalny organ ZPTK. uznano pismo sportowe „Stadion”, wychodzące w Warszawie i zajmujące się poza piłką nożną wszystkimi rodzajami sportu.

Następnie przystąpiono do wylosowania członków zarządu w myśl ustawy ZPTK.; wylosowani zostali: pp. Jabłczyński, Bodalski, Garzyński i Skrobański.

Zarządzone wybory dały wynik następujący: na prezesa wybrano p. Stanisława Blikiego z TCW. 53. głosami przy 8. kartkach białych; na członków zarządu: pp. Jabłczyńskiego Ap. TCW. 61 głosów, Waltera Edmunda TCW. 57 gł., Bodalskiego Miecz. TCW. 55 gł., Jankowskiego Jana Pab. TC. 54 gł., Thile Artura „nion” 43 gł.

Na zastępców: pp. Millera Juliana, Szmorlińskiego Zdzisława, Kędzierskiego Władysława.

Do Komisji Rewizyjnej: pp. Budziszewskiego Z., Szmorlińskiego Ig. z Warszawy, Blicharskiego, Kwapińskiego z Krakowa i Ulińskiego Józefa z Łodzi.

Do Sądu Rozjemczego: pp. Wyczałkowskiego Wacława, Noskiewicza Karola z Warszawy, Hładija z Krakowa, Rychlińskiego i Nowickiego z Łodzi.

Komunikat Wydziału Sędziów. WOZN.

1. Przypomina się wszystkim sędziom że, na mocy odpowiednich istniejących przepisów, jedynie Wydział Sędziów posiada prawo wyznaczania sędziów na zawody piłki nożnej klubów, należących do W. O. Z. P. N. Niedopuszczalnym natomiast jest przyjmowanie obowiązków sędziowskich na prośbę drużyny zarządzającej bez wiedzy Kol. Sędziów. Jedynie wskutek nieprzybycia sędziego, wyznaczonego przez Wydział, członkowie Kol. Sędz. mogą się podjąć sędziowania według przepisów P. Z. P. N.

Niestosowanie się do powyższego pociągnie za sobą karę od zawieszenia w czynnościach aż do odebrania karty sędziowskiej.

2. Wobec mającego miejsce ostatnio wypadku niemożności obsadzenia zawodów przez Wydz. Sędz. z powodu zbyt późnego zawiadomienia go przez klub zarządzający, Kol. Sędz. powtórnie przypomina wszystkim klubom, że prośby o wyznaczenie sędziów powinny być kierowane do Wydziału conajmniej na 4 dni przed zawodami pod adresem p. J. Walczaka ulica Hoża 14.

Komunikat Zarządu WOZLA. z dn. 16.VIII. 1923.

Na wniosek Komisji Dyscyplinarnej WOZLA. zatwierdzono następujące kary, nałożone na poszczególnych lekkatletów:

1. Grunera Juliana z AZS. karze się surową naganą za wysoce niesportowe zachowanie się na zawodach o mistrzostwo okręgu warszawskiego.

2. Karczewskiego Lecha z AZS. karze się 6-tygodniową dyskwalifikacją za nieposłuszeństwo wobec Komisji Sędziowskiej i niewłaściwe wyrażenie się wobec sędziego na zawodach o mistrzostwo okręgu warszawskiego w dn. 30.VI. b.r.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Faden — Tarnopol. Karta w naszym posiadaniu. Prosimy o pierwsze wiadomości, byśmy mogli na tej podstawie dać ostateczną odpowiedź.

Od Wydawnictwa.

Z powodu nowej wyższej cen materiałów i robocizny, zmuszeni jesteśmy podnieść cenę egzemplarza naszego pisma do 8.000 mk. a prenumeraty miesięcznej do 26.000 mk.

Zakłady graficzne Eugenjusza i Dr. Kazimierza KOZIAŃSKICH

Warszawa, Krakow-kie Przedmieście 66, tel. 46-84 i 7-61.

Kraków, Karmelicka 16, tel. 3-15.

DRUKARNIA,
LITOGRAFJA,
FOTOCHEMIGRAFJA

INTROLIGATORNIA
Odlewnia czcionek i
wytwórnia linji mosiężn.

ODDZIAŁ WYDAWNICTW
DZIEŁ
i KALENDARZY.



**SKŁADNICA
SPORTOWA
WARSZAWA**

MARSZAŁKOWSKA 34
TEL. 135-81

**NADESZŁY
KOSTJUMY GIMNASTYCZNE
i FOOTBALOWE.**

ŁODZIE

mojej konstrukcji stawały na wiel-
kich regatach morskich w GDYNI
dnia 5. VIII. r. b., w biegach IX—X
i zdobyły wszystkie nagrody.

Wytwórnia Łodzi

E. BRYZEMEJSTER

Warszawa,

Tamka 17. ————— Telefon 69-96.

**DWUTYGODNIK
ILUSTROWANY
„STRZELEC“**

Organ Związku Strzeleckiego
WARSZAWA,

Aleje Jerozolimskie Nr. 27 m. 3.



FIAT

Wszechświatowej sławy włoskie samochody
stałe na składzie

Sp. Akc. Sam. „POLSKI FIAT“

Warszawa, Krak.-Przedmieście Nr. 7, telef. 85-16. Warsztaty i garaże: Sapieżyńska 5, telef. 25-50 i 43-42.

NADESZŁY

Z FINLANDJI

DYSKI OSZCZEPY KULE

i inne artykuły sportowe

===== FIRMY: =====

A. B. SPORTARTIKLAR

HELSINGFORS

WYŁĄCZNE PRZEDSTAWICIELSTWO NA POLSKĘ

Two



KOMISPOL

WARSZAWA

Krak.-Przedm. 16/18

Nowy-Swiat No 61.

SPÓŁKA AKCYJNA DLA

HANDLU I PRZEMYSŁU

Wydawca: ppłk. Dr. OSMOLSKI. Redaktor: kpt. KRÓLIKOWSKI-MUSZKIET. Zast. red.: rtm. A. MRYC
REDAKCJA: ALEJA SZUCHA 23, tel. 104-82; ADMINISTRACJA: WARSZAWA, MIODOWA 23, TELEF. 154-76

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrowy — jednospaltowy 2000 mkp. W tekście o 50% drożej.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Prenumerata w sierpniu 26,000 mk. Prenumeratę prosimy wpłacać na konto czekowe P. K. O. Nr. 7498.

Tłoczono w drukarni M. S. Wojsk. Przejazd 10.